Nr. 201. We Lwowie, — Sobota dnia 3. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów dnia 2. września.

Wiedeński telegram *Politiki* oświadcza, że doniesienie *Tagblattu* o blizkiej dymisji ministra Prażaka i że na jego miejsce ma być zamianowany jakiś urzędnik, żadnej absolutnie nie ma podstawy.

Wyświecając wiadomą nam sprawę dr. Russa (ob. nr. wcz.) dowodzi *Politik*, że o pojednaniu wewnątrz Czech mowy już być nie może, gdyż nawet Schmeykal i Plener, jeżeliby z odnośnym wnioskiem wystąpili, zostaliby opuszczeni przez swoich.

Członek lewicy, dr. Magg, oświadczył na sejmiku relacyjnym, że bardzo być może, iż Niemcy jak z sejmu czeskiego wystąpili, tak też z Rady państwa wystąpią. Znowu też jeden z posłów czeskich, p. Fiszera, potępiając rozporządzenie ministra Gautscha, oświadczył, że klub czeski musi ostatecznie przejść w opozycję.

Wyszła już zapowiadana broszura czeska pod tyt.: „W opozycję." Autor jej bezimienny, jakiś Iskra, wzywa naród czeski, aby przeszedł w opozycję przeciw rządowi, staroczechom, młodoczechom i szlachcie, i tak kończy: „Z obecnych nieznośnych stosunków musi się wytworzyć nowe, narodowe demokratyczno-słowiańskie stronnictwo" Co to znaczy?

O staroczeskiem stronnictwie powiada Iskra, iż posiada tę korzyść, że strzeliwszy jaki bąk polityczny, chowa się za plecy Riegera. Młodoczesi zaś nie są stronnictwem, bo nie mają organizacji ani programu, a p. Edward Gregr, który tak piorunuje przeciw kościołowi i Niemcom, sam oddał swoją siostrę do klasztoru, i to do niemieckiego. *Narodni Listy* zaś są tylko prywatnym organem p. Juliusza Gregra. Pisze wreszcie autor: „Niestety i w tym także roku nikt Czechów nie zwabi do opozycji. Obecny ferment w narodzie czeskim, piorunowanie pism staroczeskich przeciw rządowi i nagłe pojednanie między staro- i młodoczeskiemi pismami w Pradze — to wszystko jest tylko dla tumanienia narodu — posłowie wrócą do swoich starych foteli w Radzie państwa. A tak dalej iść nie może."

Słychać, że Rada państwa ma wraz z delegacjami na 8. października być zwołaną.

Tej jesieni utworzone będą cztery nowe kompanie piechoty bośniacko-hercegowińskiej; będzie ich tedy 24.

Rozporządzeniem kanclerskiem została na przeciąg czasu dwuletni zakazaną na obszar cesarstwa niemieckiego wychodząca w Warszawie pod rygorem cenzury rosyjskiej *Gaseta Warszawska.* Przed kilku już miesiącami czytaliśmy w jej łamach, że ona właśnie ulega osobnemu, ustanowionemu w Toruniu nad stowarzyszeniami i prasą polską policyjnemu komisarjatowi kontroli specjalnej, która dopatrzyła się w dwóch jej artykułach wstępnych, poświęconych sprawie Schnaebelego, obrazy ministerstwa pruskiego. W skutek tego wytoczyła toruńska prokuratorja *Gasecie Warszawskiej* proces, który się skończył dwoma równobrzmiącemi, skazującemi ją wyrokami sądu w Toruniu. Na tych miał urząd kanclerski oprzeć zakaz.

Car płynąc do Kopenhagi, przeziębił się, i dostał lekkich bolów w lewej łopatce. Mimo to w Danii brał udział w wycieczce z Fredensborgu do Helsingöru, ztamtąd jednak już nie wrócił powozem, jak zamierzał, ale osobnym pociągiem kolejowym. Przyrzekł też na 28. zm. przybyć do kaplicy w poselstwie rosyjskiem i zlustrować stojące w Kopenhadze wojenne statki rosyjskie, ale musiał dla bolów reumatycznych tego zaniechać. Natomiast wyjechał z rodziną królewską do Nöddebo, ale z ręką na temblaku, który tylko przy stole zrzucił. Licowałoby to poniekąd z ostatnią pogłoską o zamachu na cara, kiedy to donoszono, że car od drugiej kuli otrzymał postrzał w rękaw, ale ramię jest tylko lekko skaleczone.

Dzienniki petersburskie zaprzeczają wiadomości o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Według berlińskich doniesień jednak jest ten zjazd pewnym, jeżeli car w ostatniej chwili zamiaru nie zmieni. Do Szczecina przybyła by także cesarzowa niemiecka.

Z Berlina telegrafują do *Starej Pressy*: „Wielkiej doniosłości politycznej nie przypisują temu zjazdowi. Uważano by go tylko za dowód, że szczwania prasy panslawistycznej nie zdołały zachwiać starej, doświadczonej obu dworów przyjaźni, a byłoby to nową poręką utrwalenia dzisiejszej sytuacji pokojowej".

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Berlina, że mylnem jest, jakoby celem zjazdu było odnowienie upływającej we wrześniu komitywy niemiecko-rosyjskiej; co do niej owszem, żadnego niema terminu. Niemniej też błędne są wywody *Nationalztg.* (ob. nr. wczor.).

Ks. Bismarck chce najdalej d. 8. bm. przybyć do Friedrichsruhe, gdzie go hr. Kalnoky odwidzi.

Zjazd katolików niemieckich w Trewirze uchwalił rezolucje, przemawiające za re- [illegible] wyzwoleniem kościoła w Niemczech, za zatrzymaniem dotychczasowej organizacji katolickiej w Niemczech, tudzież za tworzeniem kolonij robotniczych i stacyj prowiantowych dla robotników pod kierunkiem duchownym.

Między Belgią i Anglią odbywa się z powodu znanych zajść między rybakami w Ostendzie bardzo ożywiona wymiana depesz. Z powodu groźnego zachowania się angielskich rybaków, polecił rząd belgijski dla ochrony belgijskich rybaków wypłynąć parowcowi „Ville d'Anvers" na pełne morze.

Według dokładnych informacyj, należy próby pośredniczenia Anglii między negusem Abisynii a Włochami uważać za zerwane. Negus oświadczył, że nie będzie nigdy czynił przeszkód Włochom w posiadaniu Massawy, nie dozwoli jednak na rozszerzenie ich posiadłości do Sahati i Utah.

Rząd hiszpański układa się z włoskim względem założenia stacji węglowej dla okrętów hiszpańskich na Czerwonem morzu. — Pogłoski o powstaniu w Hawannie (na wyspie Kubie) mają być zmyślone. — Słychać, że Don Karlos zrzekł się pretendentury do korony hiszpańskiej.

Z Azji środkowej nadchodzą następujące wiadomości:

Nowoje Wremia pisze: „Wyprawa rosyjska, która pod osłoną oddziału kozaków wysłaną została w celach naukowych do Badachszanu, przyjętą została, jak donosi perskie pismo *Schems*, w pogranicznem miasteczku Elfwie przez oficera ze świty emira badachszańskiego Abdullah-chana. Oficer zaprowadził następnie wyprawę do rezydencji emira, Fajasbadu. Wyprawa wręczyła emirowi list jenerał-gubernatora turkiestańskiego, w którym tenże oświadcza emirowi w imieniu cara, że w razie podziału Afganistanu prowincja Badachszan będzie okupowaną przez Rosję, że jednakże Rosja pozostawi emira nadal u steru rządu."

W angielskich kołach politycznych oswajają się z myślą, że prawdopodobnie upadek panowania Abdurrahmana w Afganistanie nie musi koniecznie doprowadzić do natychmiastowego konfliktu z Rosją, że owszem kooperacja Anglii z Rosją w Afganistanie, mianowicie zaprowadzenie condominium i ostateczne przeprowadzenie podziału Afganistanu nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych.

Wszystkie nadgraniczne posterunki perskie są zaalarmowane ucieczką Ejub chana. Anglia wyznaczyła 1 milion (czego?) za schwytanie Ejub chana.

Sprawa bułgarska.

Dwie ważne wiadomości otrzymuje *Pester Ll.* z Berlina i Wiednia. Z Berlina zapewniają, że Austrja nie może narzekać na Niemcy co do sprawy bułgarskiej. Zeszłego roku gorzej jeszcze stała sprawa, a jednak Niemcy, uczepiwszy się rąk i nóg Rosji, zapobiegły wszelkiemu, niekorzystnemu dla Austrji i pokoju rozwojowi. Nie inaczej postępują Niemcy obecnie. I z Wiednia potwierdzają, że Niemcy jeno o tyle zamierzają być uprzejmemi dla Rosji, o ile na to interesa Austrji pozwalają. Poza pokojową akcję pośredniczącą nie wysuną się Niemcy, i żadnego gwałtownego, jednostronnego, własnowolnego mięszania się Rosji w sprawy bułgarskie, którego by Austrja ścierpieć nie mogła, nietylko nie poprą, ale nawet nie pochwalą.

Druga wiadomość jest ta, że Porta jeszcze nie zakomunikowała mocarstwom propozycji rosyjskiej, ale już się mocarstwa nią zajmują. A opiewa ona tak, że Ernrot nie byłby wysłanym przez Rosję jak Kaulbars, ale że byłby przez Portę zamianowany i wysłany z dodaniem komisarza tureckiego, za przyzwoleniem mocarstw. Do tego miałaby prawo Turcja, i ten legalny jednak [illegible] dza na ten prejekt, więc też nie potrzebują i nie mogą zgodzić się nań mocarstwa, i w tym względzie — jak zapewniają z Wiednia — nie ma mowy o jakiemś rozpadnięciu się mocarstw na grupy. Wszystko zależy od Bułgarów samych; jeżeli przyjdzie tam do skutku rząd regularny i książę się utrzyma, to Bułgarzy mogą sobie być spokojni.

Stara Presse pisząc o pogłosce, że Rosja zaniechała myśli wysłania Ernrota do Bułgarji jako rejenta, i chce go wysłać tylko jako ajenta dyplomatycznego i spodziewa się zezwolenia mocarstw na to — dodaje: „Nie powiedziano jednak, na czem Rosja rzekome nadzieje swoje opiera. Koniec końców, będzie się musiała Rosja z rezygnacją ograniczyć na dalszem czekaniu."

Pogłoska, jakoby ks. Ferdynand zamyślał wybrać się w podróż do dworów europejskich, jest widocznym wymysłem, i to bardzo dziecinnym.

Głównie chodzi obecnie w sprawie bułgarskiej o utworzenie się nowego ministerstwa; w tym względzie nadeszły różne sprzeczne wiadomości z dwóch dni ostatnich, których nie powtarzamy. To jednak jest już widocznem, że Stambułów, Mutkurów i Żiwków zdecydowali się przyłożyć do tego — o czem wątpiono — więc sprawa ta rychło zapewne załatwioną zostanie.

Francuski ajent zawiodomił Naczewicza, iż wskutek instrukcyj swego rządu opuszcza Sofię i porucza załatwianie spraw bieżących sekretarzowi legacyjnemu, p. Lanelowi.

Komunikacja dyplomatyczna drogą na Bułgarję miała zupełnie ustać, co nie bardzo jest prawdopodobnem.

Książę nadał Mutkurowowi wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Metropolita Klemens usprawiedliwiał się, iż wskutek niedyspozycji nie mógł wziąć udziału w obiedzie dworskim, danym dla wyższych urzędników i duchownych.

Na grancy serbskiej ruch się wzmaga, rząd bułgarski przedsięwziął z tego powodu energiczne środki.

Wystawa krajowa.

Wczoraj otwarto wystawę krajową w Krakowie. Po świetnym sukcesie, jakim się cieszyły wystawy we Lwowie i Przemyślu, należy się spodziewać, że i wystawa krakowska da pełny obraz usiłowań kraju w zakresie rolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych, i obudzi tem samem powszechny interes. Inicjatorowie wystawy poszli na przebój przeciw licznym głosom, ostrzegającym, że rok niniejszy nie sprzyja wystawie, a ostrzegającym „w najlepszej wierze", jak to skonstatował Marszałek krajowy, który także zrazu urządzeniu wystawy już w tym roku był przeciwny. Prezes wystawy zaznacza też z właściwą sobie otwartością, że wystawa powstała „w trudnych bardzo okolicznościach", przestrzega niejako, że z wyjątkiem sztuki polskiej, która kwitnie — „i nie dziw, bo sztukę rodzi siła żywotna i boleść" — działy rolnictwa i przemysłu przyjąć należy z uwzględnieniem niekorzystnych warunków, z jakiemi cały kraj szczególniej temi laty miał do walczenia — i wzywa pięknem słowem, aby kraj sądził wystawę „sumiennie i rozumnie, z miłością ale surowo."

I myśmy byli przeciwni urządzaniu wystawy już w tym roku, gdyżeśmy sądzili, że biedny kraj więcej będzie musiał wyłożyć na ten popis, niż zeń korzyści wyciągnie. Lecz [illegible] większą, korzyść i naukę istotną, wolną od blagi i tak szkodliwego dla Polaków przeceniania sił własnych. Przestańmy udawać, że mamy przemysł, a zabierzmy się istotnie do wytworzenia silnych jego początków — przestańmy mówić pięknie o rolnictwie i przeważnie rolniczym kraju, a zakaszmy rękawy i zabierzmy się na serjo do pługa i chodowli bydła wedle dzisiejszych tak bardzo zmienionych warunków — i niech nam obecna wystawa jak najskuteczniej do tego dopomoże.

Co do szczegółów wystawy odstępujemy głos naszym sprawozdawcom, prosząc ich więcej o „miłość niż surowość", a przedewszystkiem o prawdę i obywatelską niezawisłość.

Kraków d. 1. września.

(Δ) Mamy szczęście. Opatrzność czuwa nad nami. Truchleliśmy, że trzeba będzie łódkami przeprawiać się na Błonia i zwalczać dzikie zapędy wzdętej deszczami Rudawy — a tu jakby na komendę p. Jakubowskiego, świeci od kilku dni słońce, niebo niepokalane, pogoda najwspanialsza. Ruszamy więc świeżo żwirowanemi ścieżkami przez Błonia, i jeśli nam czego jeszcze żal, to chyba tego, że niema cieniu drzew, gdzieby się można ukryć przed zbyt natarczywemi promieniami. Lecz któż grymaśnikom dogodzi?

Sadząc po anielsko nastrojonym tonie upojenia, jakim odznaczają się organa, otrzymujące rozkazy z pod Baranów i z pod Kawki, możnaby doprawdy podejrzywać, że „rządząca" partja krakowska popełniła coś bardzo kryminalnego. Mimowoli domyślasz się, że puszczono jakąś kolosalną blagę, kiedy tak wiele mówi się o „poważnym popisie sił" produkcji rolnej i przemysłu itd. itd. Tymczasem zrobiono istotnie wiele pożytecznego; i szkoda tylko, że skromny efekt pożyteczności psują zbyt gorliwi heroldowie przesadnem trąbieniem, że stało się coś tak monumentalnego, czego jeszcze świat i korona polska nie widziały.

Bądźmy trzeźwi i chodźmy na plac wystawy.

Wiecie już, że wystawa dzieli się na dwa główne działy: na dział sztuki polskiej od r. 1860 do dzisiejszych czasów, urządzony we wszystkich salach pierwszego piętra Sukiennic, w połączeniu z wystawą muzyczną, archeologiczną i kościelną — oraz dział rolniczo-przemysłowy na Błoniach.

Szczegółowe ocenienie pierwszego działu, będącego świetnym dowodem, do jakich szczytów malarstwo w Polsce dochodzi, pozostawiam innemu sprawozdawcy, a sam będę mówił tylko o tem, co znajdę na Błoniach.

Wysokie maszty biało-niebieskie z flagami i herbami tak różnokolorowemi, że flag i herbów narodowych jak najmniej między niemi widać — te same maszty, które służyły do dekoracji miasta w czasie pobytu arcyksiążęcej pary — wskazały mi drogę do placu wystawy z ulicy Wolskiej przez rogatkę i przez bramę wojskową na torze kolei cyrkumwalacyjnej. Cała ta część miasta, zeszpecona na wielce wałem kolei obwodowej, przedstawia ze względu na komunikację z wystawą, znaczne niedogodności, gdyż brama wojskowa, przecinająca tor kolejowy, jest bardzo wązką. W razie większego ruchu, którego spodziewać się należy, nie trudno w tem miejscu o jaki wypadek nieszczęśliwy. Od tej bramy aż do placu wystawy prowadzi szeroki, porządnie wyszutrowany gościniec, z boku zaś droga dla pieszych. Przez Rudawę rzucono trzy mostki, jeden dla pojazdów, a dwa dla pieszych, idących na wystawę i z powrotem.

Samo miejsce wystawy, piękne błonia krakowskie, mają ramkę wspaniałą: kopiec Kościuszki, klasztor Zwierzyniecki, Wawel, wieże kościołów krakowskich, to jakby koronkowe obramienie, które samemu obrazkowi dodaje wartości. Z miejsca tego oparkaniono trzynaście morgów i użyto na plac wystawy.

W pośrodku tego placu wznosi się [illegible] pawilon w stylu bizantyńsko-[illegible] bramy, udekorowana gustownie przez dwie firmy krakowskie Wilhelma Fenza i Ignacego Rajala, którzy po obu stronach loży rozbili swe namioty z kobiercami, kilimkami, pięknemi szczegółami ornamentacji mieszkalnianej, obiciami na meble, tapety itp.

* * *

Na tem to miejscu odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie wystawy. Szczególnie słabym był udział publiczności przy tym akcie uroczystym. Komitet zaniechał zaproszenia Rady miejskiej *in corpore*, i widocznie za mało rzecz rozruszał, gdyż z miasta, licząc w to i licznych przyjezdnych nie uczestniczyło w uroczystości więcej nad 300 do 400 osób.

Telegraf doniósł wam już zapewne główne szczegóły otwarcia. Cóż mam wam dodać do tego? Czy dosłowne teksty wszystkich przemówień? Pozwólcie że skrócę niektóre, nie dlatego, żeby nie były ładne i gładkie — broń Boże — lecz dlatego że były banalne, bo innemi być nie mogły. To pewna, iż mówiono mniej treściwie i mniej patetycznie, niż Napoleon pod piramidami; choć w oczach każdego Krakowianina, wszystko, co się poczęło w Krakowie, równa się prawie piramidzie egipskiej.

Najprzód zabrał głos prezydent Szlachtowski. Po krótkim wykładzie o pożyteczności wystaw, wspomniał o wystawie lwowskiej z przed dziesięciu laty, która „dała wierny obraz ówczesnego

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Chrzciny.

Maleństwo Weigeltów otrzymało już swoje cywilno-urzędowe imię, był więc największy czas, ażeby go ochrzcić i nie pozwolić mu już dłużej żyć jako małemu poganięciu. Zwłokę uzasadniało to, że ojciec pana Weigelta był aż gdzieś na pomorskiem wybrzeżu, pastorem wiejskim. Rodzice chcieli, żeby dziadek ochrzcił wnuka, jemu zaś trudno było oderwać się od swych obowiązków. Nareszcie napisał, że ma czas, i naznaczył dzień swego przyjazdu do Berlina.

To wszystko rozpowiedział mi p. Weigelt, gdy przybył do nas, ażeby moją Emmi na matkę chrzestną uprosić. Oczywiście zezwoliłam na to, gdyż Emmi i Augusta były od dawien dawna serdecznemi przyjaciółkami, a nie można sobie przedstawić nic roskoszniejszego jak młodą, śliczniutką mateczkę chrzestną. To stoi tuż koło narzeczonej, choć w moich oczach narzeczona wyższe zajmuje stanowisko.

Gdy mi p. Weigelt powiedział, że ojciec jego ma przybyć, zapytałam zaraz, gdzie go umieści, bo przecież w ich małem pomieszkanku byłoby to czystem niepodobieństwem, a zresztą chrzciny stają się powodem niepokojącej zakrętaniny.

— Ach, droga pani Buchholc — rzekł pan Weigelt — pani byłaś dla nas zawsze tak łaskawą, a u państwa tyle miejsca. Gdyby mój dobry stary mógł u państwa mieszkać, byłbym nieskończenie wdzięczny. U rodziców mojej żony także niestety nie ma dosyć miejsca.

Zastanowiłam się chwilę i rzekłam:

— Ojciec pana jest nam pożądanym gościem, bardzo pożądanym, ale ja mam do pana nawzajem prośbę.

— Wszystko, co pani każe — odparł.

— Zaprosisz pan doktora Wrencchen na ojca chrzestnego. Wszak się pan z nim znasz? Czy zgoda?

— Jeśli tylko o mnie chodzi — najchętniej, choćbym go miał obcęgami przyciągnąć!

Śmialiśmy się z tego groźnego środka zapraszania ojców chrzestnych, poczem p. Weigelt odeszedł nadzwyczaj zadowolony.

Gdy się drzwi za nim zamknęły, rzekłam sobie w duszy:

— Wilhelmino, ten pomysł wart złota. Doktor ci już nie czmychnie. Że zaś Emmi będzie wyglądała jak młoda czarodziejka, w tem twoja głowa.

Nazajutrz przyszedł znown p. Weigelt.

— Przyrzekł! przyrzekł! — zawołał już we drzwiach.

— Bez wykrętów? — zapytałam.

— Skoro się tylko dowiedział, że matką chrzestną ma być Emmi, przyjął od razu i taką miał minę promieniejącą, jak gdyby zapowiadał walata z ręki.

— Wybornie — pomyślałam. — Nasz doktorek przychodzi już, jak się zdaje, sam do tego przekonania, że mu czas się żenić.

Następnie zaczęliśmy z p. Weigeltem omawiać różne praktyczne rzeczy ze względu na chrzciny. Ja przyrzekłam pożyczyć im naszą wazkę ponczową ze szklankami, gdyż wazka Bergfeldowej została przy przeprowadzaniu wyszczerbioną i nie można jej bez zarumienienia postawić na stole. Byłam gotowa pożyczyć im cały nasz serwis i meble, tak mnie przyrzeczenie doktora uradowało.

Urządziliśmy osobny pokój dla staruszka pastora. Dziewczęta mówiły wprawdzie, że to bardzo nudno mieć pastora w domu, że nie będzie można się śmiać ani pożartować, tylko stroić zawsze marsa na czole. Lecz ja im rzekłam:

— Moje dzieci! Po deszczu następuje pogoda, z cierpkości życia wytwarza się miód szczęścia. Swoją drogą wyszukajcie wasze książki do nabożeństwa i połóżcie na stoliku do szycia. To zrobi dobre wrażenie. Ty, Emmi, dostaniesz białą sukienkę z blado-niebieskiem ubraniem. Blady kolor niebieski bardzo ci do twarzy. A nie zmarnuje się, bo w karnawale będziesz mogła w niej pójść na tańcujący wieczorek.

Było to w piątek. Mieliśmy dosyć czasu do sporządzenia toalet, gdyż stary p. Weigelt przyjechał dopiero we wtorek popołudniu, a we środę miały się odbyć chrzciny.

Stary pastor odwidził oczywiście naprzód swoje dzieci, dopiero potem przyszedł z synem do nas. Ja byłam zrazu trochę żenowana, gdyż nie jestem przyzwyczajona do obchodzenia się z duchownymi, lecz stary p. Weigelt miał w sobie tyle serdeczności i uprzejmości, że po dziesięciu minutach byliśmy już jak starzy znajomi. Gdyśmy szli do kolacji, podał mi z elegancją rękę, a gdy wziął kielich w rękę, rzekł, że wypije go przedewszystkiem za zdrowie rodziny, o której mu syn i synowa tyle dobrego opowiadali, i dziękował w imieniu swych dzieci za liczne objawy przychylności. Mój Karol rzekł, że tyle pochwał wprowadza w kłopot jego żonę, ale poczciwy pastor podał mi rękę, uścisnął ją serdecznie i rzekł, że wie o tem, iż nie powiedział za wiele.

Gdyśmy wstali od kolacji prosiłam na wszystko młodego Weigelta, żeby się jeszcze raz z doktorem zobaczył i zaklął go na sumienie o dotrzymanie przyrzeczenia. Poczciwy Weigelt porzucił nas więc wkrótce, ażeby się z doktorem zobaczyć. Ojciec zabawiał się tymczasem z mojemi córkami. Zobaczywszy fortepian, pytał, czy grają i śpiewają. Wtem siadł sam przy fortepianie i opowiadał, jak będąc studentem biegał na przedstawienia „Wolnego strzelca" jak się tą operą cały świat ówczas zachwycał i zanucił wcale świeżym głosem arję: „Śród opok i jarów". Następnie zaśpiewała Emmi kilka kawałków, ale na nieszczęście nie znała pieśni: „Przyszedł chłopak jak topola".

— Gdy byłem młody — mówił czcigodny pastor — śpiewano tę piosenkę powszechnie. Dla mnie jest ona przypomnieniem młodości.

Rzekłszy to, grał i nucił tę piosnkę, a my wszyscy nie mogliśmy wyjść z podziwu, z jakim to czynił zapałem. Ja wyobrażałam sobie pastora zawsze inaczej: ponurym i poważnym, gdym zaś w panu Weigelcie całkiem innego ujrzała człowieka, dojrzał w mym umyśle plan, który nie mógł zawieść.

Wyprawiłam zręcznie dziewczęta z pokoju, a potem tak się odezwałam:

— Panie pastorze! Pan będziesz jutro miał przed sobą ojca chrzestnego, który jest wcale przyjemnym i byłby mi jako zięć wcale pożądanym, ale cóż, kiedy grzeszny Berlin uwikłał go zanadto w swe zdradliwe sieci. Przemów pan troszeczkę do jego sumienia i wymaluj mu pan pięknemi barwami szczęście małżeńskie. Będąc ojcem chrzestnym, będzie musiał stać i wysłuchać.

Pastor pomyślał chwilkę i rzekł:

— Spróbuję wprowadzić go na drogę obowiązku.

— Spełnisz pan dobry uczynek — odparłam — Pan nie wiesz, jak zepsutymi są teraz młodzi ludzie w Berlinie. Nawet mojemu bratu Frycowi nie zaszkodziłaby mała frycówka.

(C. d. n.)

16)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Pewnego ranka — a było to właśnie w miesiąc po mojem przybyciu do Konstantynopola — zjawił się u mnie poczciwy Naftuła z zawiadomieniem, że tego samego dnia odpływa wieczorem pierwszy francuski statek do Gałaczu *via* Sulina.

W jednej chwili po otrzymaniu tej pożądanej wiadomości byłem już na koniu i popędziłem do ajencji celem zgłoszenia się do podróży.

Reprezentant ajencji, zacny p. Migurski, nie mógł pomimo najlepszych chęci nic więcej zrobić, jak wydać gratisowy bilet przejazdu III. klasą dla mnie i dla Oraczewskiego, za którym się równocześnie wstawiłem.

Reszta dnia minęła na pospiesznych wizytach pożegnalnych, na spakowaniu rzeczy i odstawieniu tychże do portu.

O szóstej wieczorem, na dwie prawie godziny przed odjazdem, byliśmy już na pokładzie kupiecko-pocztowego statku „Merkury".

Podczas gdy służba wykonywała ostatnie przed wyjazdem dyspozycje kapitana, myśmy z pokładu rozmawiali z tymi, którzy nas w kaikach do statku odprowadzili i żegnaliśmy się, jak zwykle, słowem: „do widzenia".

O ósmej opuściliśmy port, lecz zaledwie stanęliśmy na wysokości Bujukdere, zaczął statek zwalniać swój bieg, nareszcie stanął i zapuścił

stanu rolnictwa i przemysłu w naszym kraju i podając to, co już jest, wskazywała także na to, co jeszcze być może i co być powinno. O tyle miała więc ta wystawa — mówił p. Szlachtowski — zarazem wielkie znaczenie dla przyszłości, że nas pouczała w jakim kierunku pracować należy, abyśmy powiedzieć mogli o sobie, że na drodze materjalnego dobrobytu postępujemy. Późniejsze też lata były dla rolników i przemysłowców czasem do głębszego zastanowienia się nad położeniem całego kraju i nad własną dolą, do nabywania potrzebnej nauki, do coraz skuteczniejszego zebrania i jednoczenia swoich sił. Chociaż ubiegły dziesiątek lat nie sprzyjał temu kierunkowi, bo szczególnie w ostatnich latach nie tylko w naszym kraju, lecz i we wszystkich europejskich państwach dotkliwie czuć się dała rolnictwu i przemysłowi gniotąca je atmosfera; to pomimo tego w szerokich kołach coraz częściej odzywały się głosy za urządzeniem wystawy, szczególnie zaś domagali się jej przemysłowcy i rękodzielnicy w Krakowie.“

Członkowie komitetu rozważali długo i głęboko, czy jeszcze w tym roku urządzić wystawę i „pomimo klęsk elementarnych — jak mówił p. prezydent — pomimo przesilenia ekonomicznego a nawet pomimo dosyć groźnego położenia politycznego, oświadczyli się za nią.“

Jak więc widzicie wyczerpał p. prezydent wszystkie motywa, wbrew którym już w tym roku wystawę urządzono, lecz zapewnił oraz, że wystawa powiodła się nadspodziewanie, i temi zakończył słowy:

„W kilku miesiącach powstało po za murami naszego starożytnego grodu nowe miasteczko, które mieści w sobie wszystko, co rola nasza i przemysł krajowy wydać potrafił, a w samym grodzie, w odrestaurowanym pomniku dawnej naszej świetności zebrano dzieła sztuki, będące żywem świadectwem wielkości genjusza polskiego. Zdawało się pierwotnie, że trudności są nie przezwyciężone, jednak dobra wola i połączone siły potrafiły usunąć wszelkie przeszkody.“

Męzkiem i pełnem ognistego polotu było następne przemówienie Artura Potockiego. Oto jego słowa:

„Witamy Waszą Ekscelencję jako namiestnika i naczelnika kraju, witamy dzisiaj przedewszystkiem jako dostojnego zastępcę naszego najdostojniejszego protektora, jako zastępcę Jego Cesarskiej Wysokości następcy tronu arcyksięcia Rudolfa.

Wystawa krajowa powstała w trudnych okolicznościach. W rolnictwie przesilenie ogólne i długotrwałe, bez wskazanych kierunków i ruchu w przemyśle i rękodziełach, zastój i trudności ekonomiczne, a wszędzie zaniepokojenie w pracy i umysłach. Jednak wystawa przyszła do skutku, bo kraj jej żądał, bo kraj jej potrzebował.

Jeżeli wystawę jako obraz swej pracy kraj winien sądzić sumiennie i rozumnie, z miłością, ale surowo, ażeby z niej wynieść zasób doświadczenia i cenne wskazówki na przyszłość — to Waszą Ekscelencję upraszamy o pobłażliwość dla pracy komitetu, któremu środków i czasu często nie starczyło.

Rolnictwo krajowe przedstawia się skromnie, ale zasobnie. Cokolwiek widziało się na poprzednich wystawach, jako przepych w gospodarstwie rolnem, zniknęło następnie z konieczności.

Pawilonów gospodarstw poszczególnych nie ma, jest za to piękna wystawa ziarna i do pięciu- [illegible] trzebę wystawy, wystąpił też w zwartym szeregu z widocznie wytkniętym celem a mianowicie: celem zadośćuczynienia przedewszystkiem potrzebom własnym kraju. I słusznie. — Przemysł Galicji zamknięty od wschodu i południa granicą państwa i murem ceł sąsiednich, od północy granicą wewnętrzną, od zachodu krajem wysoce w industrji rozwiniętym, kusić się jeszcze nie może o zwycięztwa na zewnątrz i jego pole zbytu przedewszystkiem tu w kraju; a jeżeli kraju potrzebom rychło zadośćuczynić zdoła, to spełni wielkie zadanie dziejowe.

Obok przemysłu i rękodzieł, dwa pawilony mieszczą wystawę drobnego przemysłu domowego — pracę skromną i cichą jak lud nasz, jednak ważną i doniosłą jak jego przyszłość.

Jeżeli nie moją rzeczą tu podnosić zasługi na temu polu działających i oceniać doniosłość i skutek pomocy krajowej, to wspomnieć muszę z czcią i wdzięcznością na pamięć b. marszałka krajowego śp. Mikołaja Zyblikiewicza, który ważność zadania odczuł, pojął i na tory właściwe skierował.

Osobny dział sztuki polskiej przedstawia jej rozwój. Sztuka polska kwitnie — i nie dziw, bo sztukę rodzi siła żywotna i boleść.

Co tylko w kraju naszym podnosi się, powstaje i rozwija, co tylko utrwala się i doskonali, to wszystko odnieść musimy do jednego źródła ożywczego, do możności pracy z podstawą narodową i z miarą wolności. Rozwój nauki i wiedzy w szkołach polskich, doświadczenie i postęp społeczny na tle samorządu, możność pracy ekonomicznej na podstawach rodzinnych, to wszystko zawdzieczamy opiece i łasce, woli i sercu najmiłościwiej nam panującego monarchy. To też kraj cały z wdzięcznością i miłością, z zaufaniem i wiarą garnie się do swego ukochanego cesarza i króla, ilekroć dana mu jest sposobność złożenia najwierniejszego hołdu i dania wyrazu wdzięczności, przywiązaniu i miłości. Do wielkich łask zaliczyć musimy ostatni przyjazd Jego cesarskiej wysokości arcyksięcia Rudolfa. Kraj witał następcę tronu chlebem i solą z serca i z duszy, jak się wita syna ukochanego pana — a poznawszy, żegnał z wdzięcznością i z najgłębszą czcią, z miłością i zaufaniem w przyszłość.

Za nowy dowód łaski Jego ces. król. wys. następcy tronu, za przyjęcie opieki i protektoratu nad wystawą krajową, składamy najserdeczniejsze dzięki, prosząc Waszą Ekscellencję, abyś raczył być rzecznikiem naszych uczuć i upraszamy o otwarcie wystawy.“

P. namiestnik odczytał na to odpowiedź, wyrażając z upoważnienia arcyksięcia Rudolfa ubolewanie, że sam uroczystego aktu otwarcia wystawy dokonać nie może — skonstatował już naprzód, „że obecna wystawa, porównana jako obraz twórczości kraju we wszystkich kierunkach zawodu rolniczego i przemysłowego, tudzież sztuk pięknych z urządzoną przed dziesięciu laty wystawą we Lwowie stanowi widomy a piękny i wielką na przyszłość otuchą przejmujący dowód, iż dzięki zbiorowym i zespolonym usiłowaniom wszystkich do pracy około dobra kraju powołanych czynników, postęp jego w ubiegłem dziesięcioleciu, postęp pojmowany w zdrowem znaczeniu ekonomicznem, jest obfity nie tylko w gotowe już rezultaty, lecz i w zawiązki nowych, wiele obiecujących, i da Bóg bliskich urzeczywistnienia kreacji w różnych działach samodzielnej pracy ekonomicznej kraju“ — i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, ku któremu w tak podniosłych chwilach zwraca się zawsze myśl i serce.

Po słowach namiestnika zabrał głos marszałek krajowy i przemówił w te słowa:

„Powołany przez szanowne prezydjum komitetu do wzięcia udziału w dzisiejszej uroczystości, spełniam nader miły obowiązek, wyrażając tutaj nietylko od siebie, ale także w imieniu reprezentacji kraju najszczersze i najgorętsze życzenie, żeby Bóg poszczęścił temu dziś do skutku doprowadzonemu przedsięwzięciu.

Że wynikło ono z myśli zacnej i szlachetnej, że odpowiada istotnej potrzebie i interesom kraju, tego dowodzić niepotrzeba — rzecz sama mówi tu za siebie; — ale obok tego jeszcze sprawiedliwość nakazuje stwierdzić i uznać, że ci, co pierwsi powzięli myśl urządzenia wystawy krajowej i myśl tę w czyn zamienili, mają nie tylko zasługę inicjatywy, energii i wytrwałości, ale nadto złożyli dowód niezwykłej stanowczości i odwagi.

Kto sobie przypomni okoliczności, w jakich rozpoczął się rok bieżący, położenie polityczne, głosy dzienników w najlepszej wierze odradzające i wstrzymujące, ten przyznać musi, że trzeba było niepospolitego zasobu odwagi, żeby wbrew temu wszystkiemu usunąć wątpliwości, przezwyciężyć wahania, i przyjmując cały ciężar odpowiedzialności, ostatecznie rzecz niemal przebojem przeprowadzić.

Skutek okazał, że ci co mieli odwagę, mieli [illegible] całej pełni.

Wiadomą jest rzeczą że postęp rolnictwa i przemysłu, — wogóle rozwój ekonomiczny jest jednym z kardynalnych punktów programu, jaki sobie kraj nasz założył; niechże ta wystawa rolniczo-przemysłowa będzie krokiem na drodze tego postępu, niech będzie objawem sił żywotnych kraju i dowodem, że na tej wytkniętej drodze stopniowo, konsekwentnie i ze świadomością celu kroczymy.

Nie pomylę się twierdząc, iż to było intencją i przewodnią myślą inicjatorów i twórców wystawy, zapewne też odpowiem najlepiej tej ich myśli, składając tu życzenie, by to dzieło za ich sprawą przez kraj dokonane, wydało jak najobfitsze owoce i wyszło na ogólny pożytek.

A więc najpierw, żeby przyczyniło się do pomyślności i rozkwitu tego miasta tak drogiego wszystkim naszym sercom; żeby wyszło na pożytek kraju, któremu służymy, któremu przysporzyć pomyślności i dobrej sławy wszyscy gorąco pragniemy, żeby wreszcie wyszło, o ile to jest możliwem na pożytek całego polskiego społeczeństwa, a tem samem także na chwałę tym, co powziąwszy myśl zacną i dobro ogółu mającą na celu, nie szczędzili pracy i trudów, żeby ją do skutku doprowadzić.

Początek zrobiony jest pod dobrą wróżbą, bo wystawa otwarta właśnie została w imieniu najdostojniejszego protektora, — którego niedawna miedzy nami obecność tak żywo zapisała się we wdzięcznej pamięci kraju.

Niechże życzliwa opieka najmiłościwiej nam panującego domu, której tyle w ostatnich czasach otrzymaliśmy dowodów, przyniesie nam i tym razem szczęście i niech ta pod auspicyami Jego Cesarskiej Wysokości najdostojniejszego protektora otwarta wystawa wyjdzie na pożytek i na chlubę kraju.“

Po tych przemówieniach, ogłosił p. namiestnik w imieniu protektora wystawę za otwartą i wszyscy udali się w pochód na pobieżne jej oględziny.

* *

Prawa strona głównego pawilonu obejmuje wystawę wyrobów przemysłu krajowego, po lewej stronie widzisz przeważnie płody rolnicze, łowiectwo, leśnictwo, ogrodnictwo i t. d. W całem rozmieszczeniu i klasyfikacji wystawionych przedmiotów na pewne grupy, według najważniejszych gałęzi przemysłu, nie trzymano się planu i nie przestrzegano systematyczności — a szkoda, bo ułatwiałoby to znacznie zwiedzanie. Z drugiej strony przyznać znowu trzeba, że ilość wystawionych przedmiotów nie jest tak znaczną, aby ściśle rozgatunkowanie było niezbędnem.

Przy pobieżnem już przejściu przez pawilon, zwracają na siebie po prawej stronie uwagę wyroby, wystawione przez zarząd dóbr hr. Artura Potockiego, a pochodzące z cukrowni w Sędziszowie i zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy. Obok widzisz ładne okazy pieców z fabryki Barucha w Łagiewnikach, cement ze Szczakowy, wyroby garbarskie, produkty różnych destylarni spirytusu, mlewa, papier, książki, druki, w końcu *Exsiccator* (przyrząd osuszający) inżyniera Rottera z Warszawy.

Po lewej stronie, obok przednich gatunków zbóż, nasion, ziemniaków, buraków itd., znajdujesz przeważnie produkta będące z gospodarstwem rolniczem w najściślejszym związku, a mianowicie sery, czesane lny itd. Bardzo gustowną jest wystawa łowiecko-myśliwska, odznaczająca się pyszną kollekcją rogów.

Oprócz głównego budynku wzniesiono na placu wystawy 27 rozmaitych pawilonów i pawiloników, o strukturze gustownej i mniej gustownej, w której, jak gdyby na przekór gotyce krakowskiej, przeważa kopuła bizantyńska. Po prawej stronie odznaczają się pawilony: firmy „Kohn“, produkującej gięte meble, i pawilon browaru J.A. Johna w Krakowie, wystawiony gustownie przez krakowskiego majstra cieślskiego, p. Federowicza. Po lewej stronie uderza widza wielki pawilon krajowego Towarzystwa naftowego a obok okazałe akwarjum, urządzone staraniem p. Gostkowskiego z Tomic, a udekorowane gustownie rodzajem skalistej ściany, świerkami, wodnemi roślinami i fontanną.

Wielkie pawilony wystawiły także:

Komisja krajowa dla przemysłu rękodzielniczego i szkół przemysłowych staraniem p. L. Wierzbickiego, oraz pyszny pawilon przemysłu domowego, urządzony przez niezmordowanego w tym kierunku znawcę i mecenasa, hr. Włodz. Dzieduszyckiego przy pomocy p. Wł. Fedorowicza.

Są jeszcze inne pawilony np. pawilon browaru p. Goetza z Okocima, przedstawiający w miniaturze tę wielką piwowarską instytucję na maleńkiej wysepce, pawilon balneologiczny urządzony sumiennie przez dr. Lutostańskiego, egipska pagoda z krajową musztardą i cykorją p. Rozmanita, pawilonik, gdzie wydają urzędowy *Dziennik* [illegible] stajnie jeszcze wykończają. Z boku, na prawo od głównego pawilonu roztasowały się narzędzia rolnicze, przeważnie fabryk pozakrajowych, czeskich, węgierskich, a nawet niemieckich i pruskich... z polskiemi napisami.

* *

P. Namiestnik, ogłosiwszy otwarcie wystawy, przeszedł przez pawilon główny, zwiedził wystawę rybacką, zabawił dłużej w pawilonie przemysłu domowego, gdzie go oprowadzał Włodzimierz Dzieduszycki, a następnie zwidzał pawilon krajowej komisji przemysłowej, oprowadzany tu przez Ludwika Wierzbickiego.

W dalszych oględzinach wystawy zwidził p. Zaleski pawilon braci Kohnów i przypatrywał się z zajęciem wyrobom z drzewa giętego, był w dziale powozów i maszyn, gdzie zwrócił uwagę na wyroby Zieleniewskiego i blacharzy krakowskich Murkusa i Kozydarskiego.

Przeszło 10 minut zabawił p. namiestnik z całem swem otoczeniem przy wyrobach fabrycznych firmy Miesky-Bromowsky & Schulc z Pragi, szczególniej przy motorach naftowych, które mu przedstawił redaktor gazety młynarskiej p. Leopold Epstein. Za pomocą tych motorów, w połączeniu z maszyną elektro-dynamiczną oświetloną zostanie wystawa światłem elektrycznem.

Po pobieżnem zwidzeniu wystawy na Błoniach, udał się p. namiestnik do wspaniale przybranych sal w Sukiennicach, celem otwarcia wystawy sztuki polskiej, urządzonej przez mistrza Jana Matejkę, dyrektora Łuszczkiewicza i hr. Zygmunta Cieszkowskiego.

Zebrało się tam liczniejsze grono widzów. Matejko okryty orderami, między któremi błyszczał także medal, otrzymany w ostatnich dniach od cesarza przemówił w te słowa:

„Zaszczycony powołaniem prezesów Wystawy krajowej, przyjmuje cię dostojny panie Namiestniku dziś jako przedstawiciela i zastępcę Najd. Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa u progu salonu Wystawy sztuki narodowej, która wykazać ma krajowi wzrost swój, dawniej niebywały, a stanowisko wobec zagranicy. Nie przesadzę twierdząc, że jeśli nierzadko spotkać się i dziś z arcydziełami przeszłości w Ojczyznie naszej, to przecież te jako zagraniczny przeważnie produkt uważać musimy. — Obecny zaś objaw sztuki, wyrosły rdzennie z pnia narodowego, daje nam pociechę a narodowej cywilizacji dopełnienie. Bożej to łaski dziełem, a w części znacznej sprawiedliwych rządów Najjaśniejszego Pana udziałem. Gdzie niewola, tam prawdziwej sztuki być niemoże. Wolność tylko jaką oddychamy, daje narodowi naszemu sztukę, jaka jest bezwzględnie Polsce na prawach historycznych a tradycjach rodzimych oparta.

„Wystarczy to podobno, abyśmy uczuciem wdzięczności wiedzeni, wydali okrzyk potrójny na cześć a sławę Najjaśniejszego Pana i Najd. Jego Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa, protektora Wystawy krajowej. „Niech żyją“.

Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk, poczem p. namiestnik oznajmił, że w imieniu Protektora otwiera wystawę sztuki polskiej.

Po pobieżnem zwidzeniu salonów wraz z towarzyszącymi mu dostojnikami, udał się p. namiestnik do pomieszkania swego, a zmieniwszy tam mundur tajnego radcy na frak, udał się na plac wystawy do sali restauracyjnej, z której roztacza się przecudowny widok na Wawel. Odbył się tu objęty programem obiad. Po wódce i przekąsce zasiedli biesiadnicy w liczbie 130 osób do trzech wielkich stołów. Przy stole środkowym zajęli miejsca dygnitarze kraju i miasta. Namiestnik miał po prawej ręce Adama Sapiehę, po lewej Włodzimierza Dieduszyckiego.

W dalszym ciągu zasiedli prezydent miasta Szlachtowski, Artur hr Potocki, jenerał Kirschner, dyrektor policji Englisch. Z posłów zauważyłem Struszkiewicza, Popowskiego, Benoego, Kluckiego, dr. Starzyńskiego, dr. Majera, dr. Zolla, Romana hr. Potockiego, hr. Kazimierza Badeniego, Augustynowicza, Wereszczyńskiego, hr. Mecińskiego, dr. Hoszarda, Merunowicza, Skrzyńskiego Adama, Gorajskiego, Jędrzejowiczów Adama i Stanisława, Weyhingera, prezesa hr. Michałowskiego, dr. Weigla, naczelników władz sądowych i administracyjnych, wiceprezydenta miasta dr. Schmida.

Menu było następujące: Bulion—barszcz, łosoś z sosem tatarskim, polędwica z jarzynami, sarny—indyki, sałaty i kompoty, lody i t. p.

Pierwszy toast wzniósł prezydent Szlachtowski na cześć cesarza, któremu zawdzieczamy swobodny rozwój wszystkiego w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, rękodzieł i sztuki. Artur hr. Potocki toastował na cześć protektora wystawy, arcyksięcia Rudolfa i tegoż małżonki, wyrażając głęboki żal, że ostatnia tylko do Krakowa mężowi swemu towarzyszyła. Krótko przemówił następnie Włodz. hr. Dieduszycki na cześć namiestnika, który w odpowiedzi wzniósł zdrowie prezesów i dyrektorów wystawy, zaznaczając z naciskiem ciężką stratę, jaką poniósł kraj przez śmierć Zyblikiewicza, ojca i protektora przemysłu i rękodzieł domowych.

P. Mikolasch ze Lwowa uwydatnił w toaście zasługi marszałka kraju hr. Tarnowskiego, a dr. Jakubowski podniósł zasługi w obec kraju prezesów honorowych wystawy, hr. Jana Tarnowskiego, Włodzimierza hr. Dieduszyckiego i mistrza Jana Matejki.

Bardzo serdeczną była mowa marszałka hr. Jana Tarnowskiego, który upatrywał pomyślność kraju w rozwoju rolnictwa, rękodzieł i przemysłu, a zakończył swój toast „na pomyślność rozwoju całego naszego kraju“.

Najpiękniejszem jednak i najbardziej do serca przemawiającem był toast „Kochajmy się“ posła hr. Mecińskiego, oparty na miłości, zgodzie i popieraniu się wzajemnem rolnictwa, przemysłu i rękodzieł między sobą.

„Kochajmy się wspólnie, bez różnicy zajęcia, pochodzenia, jako Polacy, jako dzielni synowie jednej wielkiej ojczyzny“ — wniósł p. Meciński. — a wszyscy garnęli się by podziękować mowcy i dały się słyszeć głosy: Jeszcze nie zginęła! póki żyją tacy obywatele... z ranami z ostatniego powstania.

* * *

Udział zwiedzających wystawę jest dotychczas bardzo skromny. Ciągle jeszcze zwożą i wykończają niektóre działy. Wartość przedmiotów na wystawie zabezpieczono dotąd na 300.000 złr.

Komitet wystawowy wystosował wczoraj do arcyksięcia Rudolfa telegram tej treści: „Z powodu otwarcia krakowskiej wystawy krajowej, zebrani uczestnicy przesyłamy Waszej Cesarskiej Wysokości Arcyksięciu Rudolfowi, protektorowi wystawy i Jego Dostojnej Małżonce Arcyksiężnej Stefanii we wdzięcznem uczuciu i miłości tysiąckrotny okrzyk: „Niech żyje!“

W tej chwili wybieram się do teatru, gdzie na cześć otwarcia wystawy dają uroczyste przedstawienie „Krakowiaków i górali“ i obraz z żywych osób „U stóp Wawelu“ wedle układu Juliusza Kossaka.

Wystawę sztuki polskiej oświetlają elektrycznie.

Fundusz przemysłowy.

Czerpiący z urzędowych źródeł korespondent lwowski *Czasu* podaje o krajowym funduszu przemysłowym następujące szczegóły:

Jak wiadomo Sejm na ostatniej sesyi ustaustanowił stały fundusz przemysłowy, przeznaczony na wspieranie pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego przedsięwzięć przez udzielanie pożyczek. Na uposażenie tego funduszu przeznaczył Sejm przez lat 10, począwszy od 1 stycznia 1887 po 30.000 złr. rocznie, a nadto polecił, aby do tego funduszu wcielono wszystkie sumy, które od przyszłego roku (1888) wpłyną tytułem procentów lub tytułem zwrotów pożyczek udzielanych z funduszu krajowego na poparcie przemysłu. Zarazem postanowił Sejm, iż funduszem tym rozporządza Wydział krajowy po wysłuchaniu komisji dla spraw przemysłowych, a admininistrację w powyższych granicach sprawować będzie Bank krajowy.

Obecnie uchwalił Wydział krajowy przepisy co do administracji tego stałego funduszu przez Bank krajowy. Na mocy tych przepisów składać będzie Wydział krajowy począwszy od r. 1887 przez następnych 10 lat po 30.000 zł. rocznie do kasy Banku, a nadto wszystkie sumy, które w myśl uchwały sejmowej wpłyną tytułem procentów lub tytułem zwrotów pożyczek, udzielonych lub udzielić się mających z funduszu krajowego na popieranie pzemysłu krajowego. Cokolwiek w końcu wpływać będzie z oprocentowania niniejszego funduszu czy to z odsetek, opłacanych przez Bank od lokacji tego funduszu, czy też od dłużników, mających z tego funduszu pożyczki, służyć będzie na jego powiekszenie.

Z funduszu tego udzielane będą pożyczki przedsiębiorstwom pożytecznym dla przemysłu krajowego. Pożyczki przyznawać będzie Wydział krajowy po wysłuchaniu komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Pożyczki udzielane z tego funduszu będą albo oprocentowane, albo bezprocentowe. Czy i jaki procent opłacany być ma, tudzież w jakich ratach i terminach pożyczki te spłacane być mają, ustanawia Wydział krajowy.

Dłużnicy tego funduszu otrzymywać będą pożyczki z kasy Banku krajowego i w tejże kasie opłacać odsetki i spłacać kapitał. W tym celu wystawiać będą zapisy dłużne na zlecenie Banku krajowego.

Odpisanie przepadłych wierzytelności nastąpić może tylko na mocy uchwały Wydziału krajowego, powziętej po wysłuchaniu komisji przemysłowej.

Jako administrator tego funduszu obowiązany jest Bank krajowy:

wypłacać wszystkie przez Wydział krajowy uchwalone pożyczki na rachunek tego funduszu;

przyjmować wszelkie wpływy na rzecz tego funduszu i takowe oprocentowywać;

ściągać należytości w odsetkach i kapitale od dłużników i wdrażać przeciw opieszałym dłużnikom kroki sądowe;

przechowywać zapisy dłużne, zeznane przez dłużników; prowadzić rachunkowość tego funduszu.

Bank krajowy obowiązany jest przedkładać Wydziałowi krajowemu półroczne wyciągi z rachunku bieżącego tego funduszu i sporządzać roczne zamknięcia, które jako załącznik do bilansu bankowego corocznie Wydziałowi krajowemu, a przez Wydział krajowy sejmowi wraz z zamknięciem rachunkowem Banku przedkładane będą.

Bank krajowy ma prawo wysyłać swego delegata na posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, na których sprawy dotyczące stałego funduszu przemysłowego traktowane będą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. września.

* **Miasto** nasze od kilku dni zawrzało szybszem tętnem życia, jakie ze sobą przywieźli ze wsi i miejsc kąpielowych „letnicy“ i „kuracjusze“. Nie mało przyczyniły się do obudzenia ruchu także nasze większe i mniejsze „pociechy“, które w towarzystwie mam i ojców (ostatni naturalnie o tradycjonalnych „ogorza-

---

kotwicę. Na zapytanie co się stało? odpowiedziano nam, że na morzu Czarnem zaległa tak gęsta mgła, iż o dalszej żegludze w nocy nie można ani marzyć. Rzeczywiście wyruszyliśmy dopiero nad rankiem, wśród straszliwej burzy, z jakich to morze słynie w porze ekwinokcjalnej.

Przestanki w Burgas i Warnie były dość krótkie.

Rzecz szczególna, że stacja tak ważna jak Warna, nie ma portu. Okręta stają na otwartem morzu i komunikują się z lądem za pomocą łodzi. A jednak położenie nadaje się do utworzenia jak najwygodniejszej przystani, mogącej pomieścić kilkaset do tysiąca statków. Lecz na to trzebaby pierwej wydragować płytką zatokę i połączyć ją z przyległem jeziorem. Roboty tej chcieli się podjąć Anglicy za cenę siedmiu miljonów franków, pertrakcje ich jednakże w tym względzie z rządem tureckim skończyły się na niczem. Być może, że Bułgarja wykona z czasem ten projekt.

Nazajutrz popołudniu, w odległości kilku jeszcze mil od Suliny, wpłynął nasz „Merkur“ w brudno-żółtawą strugę Dunaju, którą jakby z pewnym oporem przyjmowały do swego łona ciemno błękitne wody morza Czarnego.

Stację Sulinę i ajencję statków francuskich zastaliśmy prawie pod wodą rozlanego i pędzącego jeszcze krę Dunaju.

Wymiana poczty odbyła się przez prowizoryczny na prędce sklecony pomost na przeszło metrowych pilotach ponad poziomem rzeki, poczem puściliśmy się w dalszą drogę.

Na punkcie, w którym Dunaj rozpływa się w trzy ramiona ujściowe (St. George, Chilia i Sulina), piętrzyła się kra w wielkich bryłach, a gdzie niegdzie były jeszcze brzegi ścięte lodem.

Okręt nasz szedł wolnem tempem pod wodę, gdy nagle ujrzeliśmy się w istnem morzu płomieni.....

Na brzegach Dunaju zapalone — jak zwykle z wiosną — na przestrzeni kilku kilometrów suche i zwiędłe jednoroczne zarośla trawy, sitowia i trzciny utrudniające okolicznym mieszkańcom, zwłaszcza rybakom przystęp do rzeki. Nadto są te zarośla schroniskiem dzikich i drapieżnych zwierząt, jak: lisy, wilki, dziki, niedźwiedzie, orły i sępy, przynoszących szkodę ludności miejscowej, a często zagrażających nawet i życiu ludzkiemu.

Ogień był i jest jedynym środkiem niszczącym owe schroniska, i środkiem tym posługiwano się corocznie.

Podczas takiego palenia nadbrzeżnych trzcin, przedstawia Dunaj cudowny widok, gdy wzburzone wiatrem i pędem lodu fale jego łączą się niemal z płonącemi falami szerzącego się pożaru pustkowia. Zdaje się, że dwa nieprzyjacielskie żywioły walczą z sobą o lepsze, a walce tej sekunduje szum, pisk i gwar ptactwa błotnego i wodnego, wznoszącego się istną chmurą nad prądami obu wrogich fal.

W Tulczy przyłączyło się do nas kilkunastu pasażerów. Jeden z nich słysząc Oraczewskiego rozmawiającego ze mną po polsku, zbliżył się do nas i przedstawił jako ziomek-emigrant, nazwiskiem Pawłoski. Jako bezpaszportowca wydalono go za Dunaj z Rumunii, dokąd wracał teraz zaopatrzony już w turecką „teszirę“ (rodzaj paszportu).

Pawłoski opowiadał nam nowe szczegóły o prześladowaniu Polaków przez organa rządu rumuńskiego, które jednakże skutkiem osobistej interwencji księcia Kuzy, ostatniemi czasy znacznie się zmniejszyły.

Dowiedziawszy się o niefortunnym stanie naszej kasy, poradził nam nowy nasz towarzysz, abyśmy ani się ważyli stawać w Gałaczu w jakim hotelu, lecz wraz z nim zakwaterowali się w słynącej z nadzwyczajnej taniości garkuchni, której właścicielem jest t. zw. „polski Franc,“ a którego żonę nazywają wszyscy „panią konsulową“.

Było już późno w noc, kiedyśmy stanęli w porcie gałackim. Być może, że dla tej spóźnionej pory nie robiła nam przy wylądowaniu wielkich trudności ani straż policyjna, ani cłowa, chociaż zwykle przeszukiwali Rumuni bardzo drobiazgowo rzeczy podróżnych, przybywających z Konstantynopola, obawiając się przemycania tytoniu tureckiego.

Pawłoski objął przewodnictwo, które na skręcie ulicy *strada mare* uzupełnił a raczej wyprzedził pies, nazywający się „strapczy“ a należący do wszystkich w Gałaczu zamieszkałych Polaków, w liczbie kilkuset. I do nas obcych począł się łasić i jakby odgadując nasze zamiary skierował się w boczną uliczkę ku parterowemu domkowi, będącemu rezydencją polskiego Franca i pani konsulowej.

Już przez drzwi, które wprost z ulicy prowadziły do izby gościnnej, doleciały nas głosy polskie, Polacy bowiem, i to najbiedniejsi byli przeważnie jeśli nie wyłącznie gośćmi tego zakładu gastronomicznego, mającego wszelką cechę naszych garkuchni.

Wszedłszy i ulokowawszy w kąciku nasze bagaże podróżne, przedstawiliśmy się gospodarstwu i poprosili o przyjęcie w gościnę, a następnie poznajomiliśmy się z zgromadzonymi w znaczniejszej liczbie rodakami, którzy wilią św. Józefa obchodzili imieniny jednego ze swoich.

Pawłoskiego powitano jako dawnego znajomego i towarzysza, nas zaś poinformowano, że wcale jeszcze nie ustały prześladowania i wydalania Polaków, do czego przyczyniał się głównie konsul moskiewski w Gałaczu, Romanenko. Czując się pod tym względem mniej więcej bezpiecznym, mniej byłem zaalarmowany tą wiadomością, aniżeli tem, że z powodu wylewu wód wszelka komunikacja z Bukaresztem, nawet telegraficzna jest przerwaną, a dostanie się tam przez Dżurdżewo, niemożliwe, gdyż statki austrjackiej „*Donaudampfschiffahrtsgesellschaft*“ nie zaczęły jeszcze w tym roku kursować.

Gospodarz uzupełnił tę smutną wiadomość jeszcze smutniejszym dodatkiem, tj. że — jak słyszał — przestrzeń pomiędzy Dżurdżewem a Bukaresztem ma być także zalaną i nie do przebycia i że niema innej rady, jak czekać opadu wód i naprawy dróg i mostów.

Piękna perspektywa — pomyślałem sobie — oczekiwać zmiłowania bożego niewiedzieć jak długo w tej ciasnej izdebce, przesiąkniętej zapachami kuchennemi i kredensowemi i wśród ciągłego gwaru gości, po których odejściu dopiero można się było ułożyć do spoczynku na tapczanie drewnianym i bez pościeli! Prawda, że gościnni gospodarstwo, choć sami biedni nic za ten nocleg nie żądali, a za jedzenie bardzo mało, lecz i to niewiele groziło zupełnem wyczerpaniem naszej kasy i to w bardzo krótkim czasie.

Polonia miejscowa wypytywała nas co się w świecie dzieje, sama zaś opowiadała nam o swym własnym losie i o swych wcale niewesołych przygodach.

W liczbie kilkuset, przeważnie Wołyniaków, Podolaków, Ukraińców i kilku Litwinów, przybyli do Mołdawii pod komendą swojego, jak go nazywali atamana, Adama Wyleżyńskiego.

Trzeba było odrazu pomyśleć o pracy i zarobku. Odnośne starania i zabiegi nie odnosiły niestety pożądanego skutku, bo tylko kilku umieściło się bądź przy gospodarce, bądź przy guwernerce, a reszta była bez zajęcia. Trzeba wiedzieć, że wszyscy prawie należeli do klasy inteligentnej, bo niektórzy gospodarowali w kraju na własnych majątkach, inni zaś jako młodzi ludzie wyszli do powstania wprost z uniwersytetu kijowskiego, albo dorpackiego.

Zamiast rozsypać się po całym kraju i szukać pomieszczenia na pojedynkę, trzymali się w gromadzie i biedowali wspólnie.

Gdy niedostatek zaczął im coraz bardziej doskwierać, wpadli na heroiczny może, lecz jak na Rumunię wielce niestosowny, a nawet wprost szalony pomysł. Oto wszyscy jak byli, najęli się za interwencją Wyleżyńskiego, jako robotnicy do budowy szosy z Gałaczu do Reni i zaczęli rydlem, łopatą i taczkami zarabiać na nędzny kawałek chleba.

Okropność co oni wycierpieli! Najprzód moralnego upokorzenia ze strony gburowatych dozorców rumuńskich, a następnie wszelkiej innej biedy, wskutek przeciążenia pracą fizyczną, od dojmujących upałów, od komarów i mustyków z jeziora Bratysz i z Dunaju i tp. Biedacy, obozując wzdłuż szosy nie mogli nawet w nocy pokrzepić się snem.

Wielu rozchorowało się, kilku nawet śmiertelnie, a z tych dwóch umarło.

A jakiż był ostateczny rezultat tego poświęcenia rozbitków polskich na rumuńskiej ziemi? Prawie żaden.

Najbardziej zaszkodzono sobie tem, że Rumuni widząc Polaków przy taczkach i przyzwyczajeni do tego widoku, wahali się ofiarować im posady odpowiadające ich wychowaniu, wykształceniu i uzdolnieniu.

Pod względem materjalnym nie osiągnęli także celu.

Wprawdzie złożyli biedacy mały grosz na najczarniejsze godziny w nowo utworzonem „Towarzystwie wzajemnej pomocy“, pod przewodnictwem dra Gracowskiego, prymarjusza miejscowego szpitala i Konopackiego, dragomana stacjonowanego w porcie wojennego statku angielskiego (obu z Galicji, mężów wielkiej prawości charakteru, patrjotyzmu i bratniego poświęcenia), ale tak mały, że koniec końców rezultat ich kilkumiesięcznej kampanii szosowej był: „Maciek zarobił, Maciek zjadł“.

(C. d. n.)

łych licach szlachcice") przebiegają ulice miasta w kierunku od szkół do księgarni i od Bieniedzkich, Grossów, Kosteckich itp. do cyrku. A więc przedtem, co ma być kiedyś „utile", dają maluczkim dla zachęcenia do pracy „dulce". Jutro rozpoczyna się już we wszystkich szkołach ludowych i średnich regularna nauka. Jeszcze dni kilka, jeszcze powróci pozostała garstka korzystających z przepięknej pogody przedstawicielek płci pięknej, stęsknionych za swymi panami i „władcami" (w tem miejscu należałoby dać niezliczoną ilość znaków zapytania) — a tegoroczny „saison morte', „sezon ogórkowy" itp. określany czas w miesiącach lipcu i sierpniu, będzie należał do przeszłości. Czyli się który ze słomianych wdowców na to użala? Należy wątpić. Już to rozmaite ujemne strony wyszukują w pożyciu małżeńskiem pesymiści, ale i najczarniej się zapatrujący przyznają, że jeśli się już ma przymocowaną tę „kulę u nogi" (porównanie zapożyczone od sześćdziesięcioletniego nowożeńca, który w zeszłym tygodniu poddał się pod jarzmo hymenu... po raz trzeci) — to już lepiej, by jej (naturalnie tej „kuli") nie odejmywano nawet na tak krótki czas jak miesiąc lub dwa... A więc wracajcie co rychlej nadobne władczynie, bo wasi „niewolnicy" także stęsknieni...

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, dr. Gryzieckiego. Uchwalono i przeprowadzono następujące sprawy: Radnemu p. Krasuckiemu udzielono 6-tygodniowego urlopu. Zamknięcie rachunkowe kosztów utrzymania zaprzęgów w roku 1885. i 1886. przyjęto do wiadomości. Koszta te wynosiły 21.186 zł. 6 ct. Utrzymanie jednej pary koni kosztowało 1008 zł. 50, zaś jeden dzień roboczy wypadł po 2 zł. 86 ct. Następnie uchwaliła Rada przystąpić do towarzystwa pomocy słuchaczów politechniki, jako członek wspierający z datkiem rocznym 25 zł. Salę gimnastyczną w szkole im. Elżbiety, postanowiono urządzić do użytku także w zimie. Przy szkole na Pasiekach ustanowiono posadę praktykanta z płacą 360 zł. Nadto uchwalono dla dawnego kierownika tej szkoły, p. Ciszewskiego, remunerację 70 zł. Zborowi izraelickiemu dla regulacji łaźni przy ul Bożniczej przyznano pobór wody (6 metrów) z wodociągu miejskiego za opłatą po $3^1/_2$ ct. za metr kubiczny. Nad wnioskami w sprawie zmiany narzędzi sygnalizacyjnych używanych przez służbę tramwajową (sekcja proponowała świstawki zmienić na trąbki) przeszła Rada do porządku dziennego. Na interpelację radnego, p. Bardasza w kwestji uchwały Rady miejskiej, postanawiającej wstawić do budżetu pewną kwotę na lepsze oświetlenie placów i główniejszych ulic, p. wiceprezydent obiecał dać odpowiedź na najbliższem posiedzeniu. Wobec braku kompletu, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. wpół do 9.

* **Z komitetu opieki nad weteranami w. p. z r. 1831.** Otrzymawszy z balu, urządzonego w Szczawnicy 220 zł., a tyleż od komisji wykonawczej naszego towarzystwa we Lwowie, mam sobie za najmilszy obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie czcigodnym Polkom gospodyniom balu, całemu komitetowi i prezesowi komitetu hr. Janowi Szeptyckiemu, posłowi na sejm krajowy, jak również sekretarzowi komitetu, p. Julianowi Rottermundowi, i p. Kruszewskiemu, weteranowi w. p. z roku 1831. W imieniu komitetu i starych żołnierzy wojsk polskich przesyłam wszystkim staropolskie: Bóg zapłać! — Kraków 26. sierpnia 1887. Gołębia 5.

Ksawery Konopka.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** towarzystwa opieki weteranów polskich z roku 1831. za miesiąc sierpień. Datki wpłynęły: połowa czystego dochodu z balu urządzonego d. 11. sierpnia w Szczawnicy 250 zł., część dochodu z loterji fantowej urządzonej d. 7. sierpnia w Iwoniczu 100 zł., część dochodu z wycieczki do Zimnejwody 27.79, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 5·20, za czerwiec 2·70, za lipiec 1·70, za sierpień 1·70; przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: Edward Nikorowicz 10 zł. Ogółem wpłynęło 399 zł. 9 ct.

W miesiącu sierpniu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 zł., zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25 zł.

Dr. Bernard Goldman skarbnik.

* **Apolonia Rogosz**, matka powieściopisarza zmarła wczoraj w Kałuszu w 66. r. życia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Okopy z Kozaczówką, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Arcyksiężna Stefania** przybyła d. 1. bm. w powrocie z wyspy Jersey do Paryża.

* **50 letni jubileusz** kapłański obchodził dnia 25. z. m. kapłan sybirak, powszechnie szanowany ks. Jan Gromkiewicz w Milatynie.

* **Opróżniona jest posada dyrektora** państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, z płacą 1800, dodatkiem aktywalnym 210, dodatkiem służbowym 800, i dodatkiem na pomieszkanie 350 zł. Podania wnosić należy do dnia 20. września b. r. do Prezydjum namiestnictwa.

* **Stypendjum posagowe** jest do rozdania na 15. listopada br. z fundacji Joela Biera w kwocie 350 zł. dla ubogich dziewcząt mojżeszowego wyznania. Namiestnictwo rozpisuje konkurs do 10. października.

* **Walne zgromadzenie** członków Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę 4. września o godzinie 3 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej, na który Wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

* **„Skała"** katolickie stowarzyszenie rękodzielników urządza w niedzielę 4. września b. r. na dochód funduszu inwalidów wdów i sierot, w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. ostatnią w tym sezonie zabawę ogrodową i wieczorek dramatyczny przy współudziale chóru męzkiego i muzyki Towarzystwa „Harmonii".

* **Zapadła już uchwała magistratu** znosząca od 1. bm. rozporządzenie co do kagańców i linewek. Tylko psy złośliwe muszą być opatrzone w kaganiec i prowadzone na linewkach. Do lokalów publicznych i nadal psów wprowadzać nie wolno.

* **W Tarnowie** dnia 4. bm. odbędą się wyścigi konne 1. pułku ułanów a mianowicie 5 *steeple chase* dla własnych koni, 1 *steeple chase* dla służbowych oficerskich i 2 biegi myśliwskie dla ułanów. Zapisanowanych koni jest bardzo wiele.

* **Budowę warsztatów** na dworcu kolei państwowej w Nowym Sączu powierzył rząd, mimo zakładów różnych firm niemieckich, spółce dwóch budowniczych krakowskich. Nazwiska obu wspólników, pp. Romualda Stachurskiego i G. Dobińskiego znane są w naszym kraju z kilku większych przedsiębiorstw, jako to budowy lecznicy w Krynicy, kościoła w Rajczy w dobrach arcyks. Albrechta, tudzież z robót przy powiększaniu dworców kolejowych między Tarnowem a Orłowem. Spółka zobowiązała się wykonać powierzoną sobie w Nowym Sączu budowę do 1. sierpnia 1888. r. za kwotę 120.000 zł.

* **Nadwornyj sowietnyk Adolf Iwanowicz Dobrjańskij** — jak donosi *Nowyj Prołom* — z dniem 15. zm. przesiedlił się z Wiednia do Inszpruku, gdzie postanowił żyć przy zięciu swoim, Gierowskim. „Adolf Iwanowicz uczynił to w tym celu, aby odebrać polsko-madiarskiemu szowinizmowi możność denuncjowania, który w każdym szlachetnym słowiańskim czynie widzi rękę naszego patrjoty, i aby nie wystawiać siebie i swoją rodzinę na nieprzyjemności ze strony fanatyków madiarskich." Kończy zaś wiadomość tę *Nowyj Prołom* naiwnie:

„Przy tem wszystkiem my spodziewamy się, że wielce szanowny Adolf Iwanowicz nie przestanie swojemi radami i głęboką wiedzą pomagać russko-narodowej sprawie w Austrji."

* **Zabójstwo.** W miasteczku Knihynicze, w powiecie rohatyńskim, były wójt mając spór ze swym sąsiadem o miedzę, zaprosił go na piwo, bawił go z synem i dwoma namówionymi do późnej nocy, a gdy wracali wszczął sprzeczkę i tak przy pomocy towarzyszów obił, że tenże pod razami ducha wyzionął. Winnych aresztowano.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między W i S i prawie czystem niebie, ubiegła doba była pogodną. — Średnia temperatura doby była 19.9° C., najwyższa 27.0° C., najniższa dziś nad ranem 13.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 735—740 mm., zwyżka między Moskwą a Charkowem i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 2. września:

Wiatr o zmiennym kierunku między W i S, średnia temperatura doby około 20° C., niebo prawie czyste, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** d. 3. września: św. Mansueta — św. Ahaftonika.

— **Z Wiednia** donoszą 1. bm. Prokurator v. Soos wniósł dziś akt oskarżenia przeciw Filemonowi Zalewskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia w połączeniu ze zbrodnią naruszenia władzy urzędowej, a przeciwko Jenny Nathanson o ułatwienie ucieczki zbrodniarzowi. Rozprawa ostateczna rozpisaną została na 20. bm.

— **Księżna Tyra Cumberland**, jak donoszą z Wiednia pod datą dzisiejszą, przewiezioną została z zakładu obłąkanych do Gmunden.

Stan zdrowia księżnej z każdym dniem się polepsza.

— **Z Poznania** donoszą pod dniem 30. sierpnia: „150 żołnierzy tutejszego garnizonu naraz zachorowało i przesło stu musiało być wziętych do lazaretu. Żołnierze ci spożyli zepsute mięso wieprzowe. Śledztwo w toku."

— **Stracenie Pranziniego.** Telegram umieszczony w numerze wczorajszym naszego pisma doniósł nam o straceniu Pranziniego. Dziś nadchodzą bliższe szczegóły.

Ogromna masa ludzi a jeszcze większa najgorszego pospólstwa przebyła całą noc przed egzekucją w pobliżu więzienia, wrzeszcząc i hałasując okropnie. O godzinie 2. rano cofnięto tłumy w sąsiednie ulice. Przy ogłaszaniu wyroku zachował Pranzini największy spokój. Kiedy w pierwszej chwili niespostrzegł szefa policji bezpieczeństwa Taylor'a, szukał go oczyma a zobaczywszy, powiedział: „Nieukrywaj się pan, sprowadziłeś świadków, którzy zeznali nieprawdę." Pranzini użalał się na to, że nie zezwolono na odroczenie dnia terminu wykonania wyroku, aby mógł zobaczyć matkę; ponownie też zapewniał o swej niewinności. Wyprosił sobie asystencję duchownego, pocałował jednak podany mu krzyż. Podczas odczytywania wyroku zemdlała kochanka Pranziniego, Sabatier i zawołała: „Gdybym była wiedziała. Okłamano mię. Przebacz mi Henryku!

— **Żono- i samobójstwo.** Z Budapesztu donoszą, że tamtejszy urzędnik pocztowy Antoni Kemeny zastrzelił swą żonę, następnie powiesił się, a ażeby tem pewniej sznur go nie zawiódł strzelił jeszcze dwa razy do siebie z rewolweru, co naturalnie spowodowało natychmiastową śmierć. W pozostawionym liście, podaje Kemeny jako powód tego postępku, że wydał z pieniędzy pocztowych 200 zł. a gdy mu przełożeni nie chcieli wyznaczyć bodaj krótkiego terminu do zrehabilitowania się, popełnił samobójstwo. Ponieważ zaś nie chciał pozostawić swej żony wdową, przeto i ją zgładził z tego świata.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Sezon teatralny, seson dramatu i komedji, inaugurowano wczoraj przedstawieniem „Akrobaty" Feuilleta i „Zemsty" Fredry. Mistrz nowoczesnego dramatu francuskiego i twórca ostatnich komedyj kontuszowych podali sobie ręce, ażeby na deskach teatru Skarbkowskiego rozpocząć kampanię zimową. Że ten bój wstępny wypadł zwycięsko, rozumie się samo przez się — wszak brały udział siły najcelniejsze, wypoczęte i łaknące światła kinkietów. Pp. Żelazowscy i Kwiecińscy odegrali koncertowo „Akrobatę" — ze starannością niezwykłą przedstawiono też „Zemstę". „Ze starannością" — gdyż odkąd zeszli do grobu ci interpretatorowie sztuk Fredry, których on sam umiał natchnąć prawdą i werwą postaci kontuszowych — odtąd nie można już mówić o skończonej grze w komedjach Fredrowskich. Świat kontuszowy zamarł i zamiary — typy nikną — młode pokolenie nie ma się na co patrzeć. To też skończoną była jedynie postać Dyndalskiego, odtworzona przez p. Wojdałowicza — inne nie mogły w nas zatrzeć żywych wiecznie wspomnień Nowakowskiego, Smochowskiego, Starzewskiego a później Maleszewskiego i innych. A przecież z pietyzmem dla dzieła znakomitego i z uznaniem dla szczerych usiłowań artystów, którzy wczoraj w ramach poważnego traktowania starali się nad przedmiotem zapanować — podziwialiśmy po raz tysiączny przedziwną swobodę i bujność humoru naszego nieśmiertelnego komedjopisarza.

Teatr odświeżony, odbielony, odtapetowany, wygląda wcale kokieteryjnie, lecz nie zwabił wczoraj zbyt licznej publiczności, nie wątpimy przecież, że publiczność, stęskniona za teatrem, mimo rywalizującej z nim pogody i piruetów cyrkowych, zacznie sobie przypominać obowiązek wspierania sztuki narodowej i postawi stale teatr Skarbkowski na porządku dziennym swych przyjemności.

— Nowości teatralne. P Niesiołowska świeżo zaangażowana do ról „salonowych" w naszym teatrze, wystąpi po raz pierwszy w przyszłym tygodniu w roli hr. Sucharew w dramacie Dumasa „Fedora". Rola ta miała poprzednio przedstawicielkę w osobie p. Urbanowicz. — Do dyrekcji teatru zgłosiły się jako debiutantki pp. Rumpf i Podwyższyńska (z Knapczyńskich). Za ostatnią przemawia nie tylko pamięć zasług około teatru, zmarłego przed paru miesiącami zdolnego artysty scen polskich ś. p. Podwyższyńskiego, po którym p. P. owdowiała, lecz także i jej indywidualne warunki do odtwarzania ról naiwnych. Pani P. była przed zamążpójściem stale angażowaną w teatrze poznańskim.

Z nowości przygotowuje dyrekcja teatru „Hrabinę Sarah" dramat Ohneta i komedję z duńskiego p. t. „Falkeström i synowie" Paulsena. Co do przygotowywania oryginalnych rzeczy — a pod tym względem na brak obecnie się uskarzać nie można — kronika teatralna milczy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dyrekcja nasza pozyskała p. Bolesława Ładnowskiego, znakomitego artystę teatrów warszawskich, który dziś po raz ostatni występuje w teatrze krakowskim w „Hamlecie", na trzy gościnne występy. P. Ładnowski odtworzy w pierwszym występie, jutro postać Starowiejskiego w komedji Zaleskiego „Przed ślubem".

— Repertuar teatralny. Afisz dzisiejszy zapowiada czteroaktową komedję Szöntana p. t. „Złoty pająk", w sobotę pierwszy występ gościnny p. Bolesława Ładnowskiego w komedji „Przed ślubem", w niedzielę ukaże się p. Ł w „Właścicielu kuźnic", a w poniedziałek odtworzy warszawski gość w ostatnim swym występie postać Sans Nome'a w dramacie Wartenburga „Aktorowie dworu".

Dział ekonomiczny.

Z Izby rękodzielniczej. Na odbytem pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego dnia 31. bm. posiedzeniu izby rękodzielniczych stowarzyszeń lwowskich wybrano na wniosek p. Michalskiego pp. Niemczynowskiego, Walichiewicza i Gołąba, jako delegatów do komitetu, mającego się zająć postawieniem pomnika ku uczczeniu błog. Jana z Dukli. Poczem po przyjęciu do wiadomości rezolucji ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie firmy „Heilmann Kohn i synowie" w Wiedniu, znoszącej orzeczenie namiestnictwa lwowskiego co do przestępstwa §. 38. u. p., uchwalono na wniosek p. Gołąba, poparty przez pp. Walichiewicza i Michalskiego: 1) Zwołać za pośrednictwem stowarzyszeń przemysłowych krakowskich wspólnie z izbą stowarzyszeń lwowskich wiec rękodzielników w Krakowie podczas wystawy. 2) Na wiec zaprosić wszystkich delegatów do rady państwa z Galicji i W. Ks. Krakowskiego. 3) Delegować sekretarza izby p. Wysockiego do porozumienia się z przemysłowemi stowarzyszeniami w Krakowie co do czasu zwołania wiecu, ułożenia porządków obrad i wniosków, mających być przedmiotem obrad.

W końcu na wniosek p. Aleksandrowicza wybrano komisę mającą strutynować czynności izby stowarzyszeń ręk. i przedstawić członków na prezesa i wiceprezesa po myśli uchwalonego statutu związku pp. Ciuchcińskiego, Czapczyńskiego, Friedricha, Getritza, Hauptfleischa, Michalskiego i Skarbka.

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy rb. wywieziono z państwa rosyjskiego towarów za r. s. 191,065.000, przywieziono zaś z zagranicy w tymże czasie za sumę 124,144.000 rs. Złota i srebra w monecie i sztabach przywieziono za 1,708.000 rs., wywieziono za 7,216.000 rs. Eksport towarów z każdym miesiącem zwiększa się, przywóz natomiast się zmniejsza.

Handel końmi w Królestwie, jak donosi *Gaz. kiel.*, w ostatnich tygodniach znacznie się ożywił skutkiem swobodnego otwarcia granicy dla wywozu. Co wtorek na targach kieleckich pojawiają się handlarze galicyjscy, którzy czynią zakupy, podnosząc o kilkanaście rubli cenę sprzedażną.

Administracja inowrocławskich salin w Poznańskiem przedsięwzięła świeżo poszukiwania na przyległych polach i wyszukała nowe pokłady soli potasowej. Tamtejsze kopalnie soli odznaczają się jak wiadomo tem, że mają sól kamienną modrą, której zresztą nigdzie nie ma.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów „Czerwonego krzyża" austrjackiego główna wygrana 15.000 zł. padła na serję 1501 nr. 29.

Przy ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto następujące serje: 251, 442, 529, 622, 855, 913, 1469, 2153, 2156, 2436, 2513, 2948, 3236, 3246, 3317, 349, 3720, 3887. Główna wygrana 150.000 zł. padła na serję 3236 nr. 60, druga wygrana 30.000 zł. padła na serję 855 nr. 60, trzecia wygrana 15 000 zl. na serję 3445 nr. 51, po 5000 zł. padły wygrane na serję 442 nr. 48 i serję 3246 nr. 50.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 2. września 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.35, żyto 4.50 do 5.— jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.20, żyto 4.59 do 5·— jęczmień 3 75 do 6.20, owies 3 40 do 3.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9 60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 4 90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.50, żyto 4 85 do 5 20, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50.— nominalnie Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 25.— do 26 —.

Usposobienie spokojne

Telegramy targowe z d. 1. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. — — do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 zł do 26 50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.78 do zł. 6.79; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 68.00 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 46.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 6.05, na sierp. 6.00, na sierp.-grudzień 6 20, Antwerpia na sierpień $15.^1/_2$. Nowy-York $6^{5}/_8$, Filadelfia $6.^5/_8$

Ostatnie wiadomości.

Bułgarski minister spraw zagr. Naczewicz tak określił w rozmowie z korespondentem *Nowej Pressy* sytuację: „Nie można się na sprawy nasze zapatrywać oczyma europejskiemi; u nas wszystko dopiero się wytwarza. My spokojni, uszczęśliwieni jesteśmy przybyciem księcia i spodziewamy się zakończenia długiej kryzys. Osoby u nas rychło się zużywają z powodu manii odkrywania wszędzie stron negatywnych w pracy na polu publicznem. Dlatego też u nas księstwo jest prędzej możliwem niż republika.

Wybór księcia wypadł nam dobrze. Obserwowałem go od chwili jego przybycia do Bułgarji, a mam wzrok, wprawiony i miłością ojczyzny i troską o nią, i jestem wielce zadowolony z tego, com spostrzegł. Już to dobra wróżba, że książę należy do rodziny, której członkowie dowiedli zdolności rządzenia w trudnych okolicznościach. Książę wżyje się w nasze stosunki i niemi zawładnie. Przyjęto go tak, jak się spodziewać należało; doniesienia o kontr-demonstracjach są albo zmyślone albo przesadzone.

Co do kwestji gabinetowej, trudno obcemu wyrobić sobie o niej sąd właściwy. Ofiarowano teki tylko należącym do stronnictwa, będącego w większości. Koniecznem jest utworzyć gabinet, a dopóki to się nie stanie, my dawni ministrowie nie odstąpimy księcia. Jeżeli do tek nie tęsknimy, to z powodów wewnętrznych, tudzież w skutek stosunków stronnictw. Ale nie są to starcia wielkie, i zresztą nie mają one znaczenia co do stanowiska Bułgarji na zewnątrz.

Główną osią sytuacji jest stosunek do mocarstw. Położenie jest dość poważne, ale my się nie niepokoimy. Wulkowicz (ajent bułgarski w Stambule) donosi nam o różnych pojawach, wskazujących, że rozpaczać wcale nie potrzebujemy. Porta wie, że nie ścierpimy spokojnie targnięcia się na samoistność naszą, jak ją traktat berliński i wytworzone następnie stosunki ukształtowały; wie ona, że wiernie dochowamy traktatów, i że czyniąc przeciw nam jakie kroki, ostatecznie sobie samej by cios zadała. Jenerał turecki i jenerał rosyjski, ku wspólnemu działaniu złączeni, jestto pomysł, który podobno wcale na serjo traktowanym być nie ma.

Czy dójdzie do jednomyślności mocarstw, jakiej Porta co do osoby Ernrota jako rejenta rosyjskiego wymaga? Nasza polityka jest daną — nie chcemy niczego jak tylko spokoju; uznajemy zwierzchnicze prawa Porty, nie pragniemy niczego goręcej jak pojednania z Rosją, ale też zarazem utrzymania tej niepodległości, jakąśmy uzyskali.

Stronnictwo rosyjskie chce, aby armia nasza stała pod rozkazami rosyjskiego ministra wojny, aby nasze sprawy zagraniczne były załatwiane w Petersburgu, a sobranie nasze zdegradowane zostało na korporację, mającą głos doradczy w drobnych sprawach powiatowych. Któż w kraju przystać na to może? Przeciwni temu są Canków, Radosławów i Stoiłow (przewódzcy różnych stronnictw), i do ostatniego żołnierza przeciwną jest temu armia nasza.

Powiadają, że ta armia jest battenberską. Prawda, że czuje ona wdzięczność dla Battenberga, oficerowie jednakowoż przed elekcją księcia przekonali się w Darmsztadzie, że powrót jego jest niemożliwy, więc też na Koburga głosowali; jakoż sądzę, że się dla niego wiernymi sługami okażą.

Zalecałem księciu politykę umiarkowania, ale też na pewne wypadki skrajną stanowczość. I zdanie to napotkałem także u księcia, jakkolwiek nadmienił, że wszystkiego zaniecha, coby nagromadzony materjał palny pomnożyć mogło. Nie sądzę, aby skrajne środki były potrzebne; wszak istnieje tyle interesów, z utrzymaniem wolności naszej powiązanych! Czyż nie przemawiają za tem oświadczenia Kalnokiego? Europa ignoruje księcia, ależ tak samo było z rejencją, a dzisiaj udają się do niej z aktami dla demonstrowania przeciw naszemu księciu. Sytuacja jest ciemna, ale dzieje nasze dodają nam otuchy, i odwagi nie stracimy. Da Bóg, wszystko się rozwiąże pokojowo; a jeżeli nie, to Bułgarja okaże, że dla niezawisłości swojej, żadnej nie ulęknie się walki, żadnej ofiary."

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Konice (na Morawie) d. 2. września. Pierwszy dzień manewrów był pouczający i zajmujący. Nadciągającą z Czech ku Bernu armię północną miała armia południowa zatrzymać pod Ołomuńcem. Wczorajszy bój był pod okiem cesarza prowadzony zewsząd z taką dosadnością, że dywizja ołomuniecka berneńską aż do pierwotnych pozycyj odparła. Cesarz wynurzył kilkakrotnie swoje zadowolenie.

Zagrzeb d. 2. września. Na wczorajszem otwarciu sejmu kroackiego odczytał ban reskrypt królewski, w którym jako najważniejsze zadania sejmu wymienione są: organizacja gminna, reforma procedury karnej i wybór deputacji regnikolarnej do odnowienia ugody finansowej z Węgrami. Banowi i kardynałowi Mihajlowiczowi (uchodzącemu za zwolennika Węgier) żywo przyklaskiwano.

Berlin d. 2. września. Wczoraj odbył cesarz na błoniach pod Tempelhofeu przegląd korpusu gwardji.

Reichsanzeiger donosi: Stan zdrowia cesarzewicza polepszył się; chrypka jeszcze nie ustąpiła, ale nie zanosi się na ponowienie nabrzmienia w krtani. A choćby się ponowiło, to tylkoby opóźniło wyzdrowienie, ale nie byłoby groźnem.

Berlin d. 2. września. *National Ztg.* dowiadnje sie, że wrazie zjazdu cesarza Wilhelma z carem, na który dzień 10. bm. wyznaczają, nastąpi pierwsze spotkanie w Swinemünde.

Sofia d. 2. września. (Biuro Reutera). Rząd otrzymawszy urzędowe zawiadomienie, że Porta akceptowała misję Ernrota, zebrał się wczoraj na naradę gabinetową pod przewodnictwem księcia dla obmyślenia stanowiska, jakieby zająć należało. Rezultat niewiadomy.

Sądzą powszechnie, że Stambułów złoży nowy gabinet. Czterech oficerów, skompromitowanych w spisku na ks. Aleksandra, przyjęto napowrót do armii.

Przyjmując deputację Towarzystwa budowy kolei stycznej, wynurzył książę życzenie, aby kolej ta jeszcze w bieżącym roku wykończoną została. Na uwagę prezesa Towarzystwa, Zarafowa, że brak kapitału potrzebnego, odpowiedział książę, że rząd na ten cel pożyczkę zaciągnie. Książę odwidzi wkrótce roboty kolejowe pod Drogomanem.

Sofia d. 2. września. Wedle doniesienia Ajencji Hawasa jest skład nowego ministerstwa następujący: Stambułow, Stoiłow, Nacewicz, Strański i Mutkurow. Strański obejmuje tekę spraw zewnętrznych, Nacewicz finansów.

Teheran (stolica Persji) d. 1. września. Jak zapewniają, Ejub-chan ciągle jeszcze znajduje się na terrytorjum perskiem na granicy od Afganistanu, która też pilnie jest strzeżoną.

Bombaj d. 1. września. (Biuro Rentera). Według doniesień z Badachszanu, wysłana do Kaszgaru komisja rosyjska zmuszoną była powrócić do Chokandu w Serganie z powodu znieważenia kobiet muzułmańskich przez niektórych jej członków. Kilku Rosjan zabito.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1887:

Hotel Europejski. A. Błazińska z Bochni. F. Żurakowski z Wołynia. St. Wybranowski z Kimirza. C. Hammel i J Voigt z Wiednia.

Hotel Francuski. M Przesmycka z Podola. J. Broeder z Podhorodziec. W. Łukaszewski z Wołynia. A. Huth z Berlina. S. Doktor, R. Nosalek i J. Rosenberg z Wiednia.

Hotel Żorża. A. Czaykowski z Dusanowa. H Teitelbaum z Węgier. M Skibniewski i A. dr. Nazarkiewicz z Podola ros St Moraczewski z Krakowa. J. Paschka z Wiednia J. Głożewski z Chmielowej.

Hotel Langa. T. Smolnicki z Gusztynia. W. Burzemski z Knisioła L. Loschütz z Wiednia. K Bodnar z Strzemilcza J. Fisch er z Stanisławowa. A Kornfeil z Wiednia St Romanowski z Słobody rungurskiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 75	210 75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 75	224 75
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.-

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103 —	104.—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 -	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.75	93 75
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96 50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9 91	10.01
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.10^1/_4$	$1.12^1/_4$
100 marek niemieckich	61.30	61 90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 2. września, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.30. Anglo-austrjackie. 109.—, Unionbank 210.—, Kolej Kar. Ludw. 208.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100 80, Napoleondor $9.95.^1/_2$ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 1. września godzina 4 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 181.—, Akcje kredytowe 461.—, Lombardy 133 —, Galicyjskie 84 90, Pożycz. wschod. 55.90. Austrj. banknoty 162 45

Paryż 3% Renta 82.—.

Wieden dnia 1 września godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 22 —, Węg. akcje kr. 286·75, Anglo-Anstr. 108·75, Unionbank 209·80, Kolej Kar. Lud. 209.—, Nordb. 251.25, Kolej Połud. 80·25, Kolej Alfold 182·50, Kolej p. Elżb, 225·90, Kolej lw.-czern. 222 75, Węg. Nordost. 165 —, Wied. Communallose 129 75, Tytoniowe —.—, Galic, indemn. 104 50. Elbetal 166·50, Węg cis losy r. 124·75. Länderbank 223·—, Złota renta węg. 4% 100 77. Bankverein 92·50, Ros. rubel pap. $1·11.^1/_2$ Losy węg. 121.75, Usposobienie bezochocze.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

4% i $4^1/_2$%

listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Powróciłem.

Dr. Ż. Krówczyński.

Dziewiąty międzynarodowy

TARG ZBOŻOWY

we Lwowie

odbędzie się

dnia **13. i 14. września** b. r.

w wielkiej sali radnej w ratuszu

od godziny 10. z rana do 2. po południu.

Niezaprzeczona zasługa.

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym REGENERATEUR UNIVERSEL pani S. A. Allen. Fabryki w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; — w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Zmiana lokalu.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany — we LWOWIE — Dom komisowy i spedycyjny

przeniósł biura swoje

do gmachu galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

ulica Karola Ludwika 1.

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów!

Oliwa do maszyn w różnych gatunkach do każdego użytku

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane

poleca:

JÓZEF HANKE we Lwowie

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁOW

pod „Czarnym psem“

Rynek l. 38, we własnym domu.

Telefonu nr. 173.

Agronom

teoretycznie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką w znaczniejszym majątku zachodniej Galicji, w sile wieku, żonaty, poszukuje posady jako zarządca mniejszego klucza lub administrator folwarku.

Listy przyjmuje pod adresem: K. K. poste rest. Padew via Dembica.

Kurs nauk

rozpoczyna się w moim Zakładzie dnia 1. września. Zapisy w dniach 30. i 31. sierpnia.

MARJA BIELSKA

ulica Ossolińskich, dom ks. Sapiehy.

W zakładzie wychowawczo naukowym żeńskim

Henryki Franke

rozpoczynają się zapisy panienek z dniem 29. sierpnia b. r.

Ul. Ormiańska l. 16, II. piątro.

W zakładzie 8-klasowym naukowo wychowawczym dla

panienek

MELANII DĄBROWSKIEJ

rozpoczynają sie wpisy z dniem 27 sierpnia, kurs zaś szkolny 3. września.

Stanisławów,

ulica Sobieskiego 11, I. piętro.

Na sprzedaż!

4 Lokomobile

$^1/_{12}$, $^1/_{10}$, $^2/_8$ koni siły.

2 lokomotywy

na wązki tor.

2 machiny do wyrabiania piasku i szutru.

3 pompy centryfugalne.

12 linew z drutu

(każda 200—250 metrów długości)

używane lecz w dobrym stanie.

Bliższą wiadomość udziela

Arnold Werner

we Lwowie.

Siarczan miedzi

(siny kamień)

i

korzeń mydlany

do prania wełny,

poleca

Józef Hanke

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym psem“

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu.

Na sezon chmielu 1887

polecam szanownym pp. właścicielom dóbr me usługi do komisowej sprzedaży chmielu w tutejszem mieście pod korzystnemi warunkami i najrzetelniejszego prowadzenia interesu.

Siegfried Schiller

Hopfen - Commissionsgeschäft

w Saaz (Czechy).

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND. PARIS, Rue St-Honoré. 207

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ.

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futerałikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futerałikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI.

Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

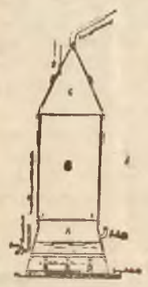

Nowy patentowany 1193 6-7

parowy aparat do desinfekcji

ustawiony, wł ustawić się mający:

w c. k. wojskowym szpitalu Nr. 1 we Wiedniu, w Radzie miejskiej w Karlsbadzie, w Radzie miejskiej w Gracu, w konwencie Braci miłosiernych w Cieszynie itd.

Ceny: wielkości Nr. I. 290 złr. w. a.

„ Nr. II. 175 „

Dokładne prospekta natychmiast na żądanie wysyła

Wilhelm Brückner, inżynier,

fabryka dla centr. ogrzewania zakładów wodociągowych i gazowych

we Wiedniu, III., Baumgasse 5.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych, potrzebujące mieszkania wspólnego, znajdą przy osobie starszej opiekę. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod.“

Franciszek Titl

składu fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

— **Założony r. 1842.** — 3176 6—40

H. NESTLA MĄCZKA dla dzieci.

Szesnastoletnie powodzenie.

21 odszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medali.**

Liczne świadectwa pierwszorzędnych znakomitości medycyny.

Znak fabryczny. 3173 7—10

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia trawienie, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład *we Lwowie* w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogerjach we Lwowie i w Galicji.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY

we WIEDNIU i na PROWINCJI.

KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfr. Crumer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł 1560 5-9

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

„Zacherlin“

Najwyśmienitszy środek na owady!

Ta wybrana specjalność niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko we flaszkach szklannych z podpisem i znakiem ochronnym. Co sie waży w handlach do papieru, nie jest nigdy specjalnością Zacherl.

We Lwowie pp. Józef Hanke.
„ „ Alojzy Hübner,
„ „ Zygmunt Rucker,
„ „ St. Markiewicz,
„ „ Henryk Blumenfeld,
„ „ A. Mańkowski.
„ „ Gust. Schramm,
„ „ M. L. Atlas,
„ „ K. Bałłaban.
„ „ J. Stachiewicz.
„ „ Jan Justian.
„ „ A Rapoport apt.
„ „ H. Müller,
„ „ W. Tepa.
„ „ Alfred Dzikowski.
„ „ Franciszek Ehrlich.
„ „ Andrzej Laugner.
„ „ F. W. Królikowski,
„ „ E & J. Friedrich,
„ „ Jakób Beiser,
„ „ Paweł Gorski.
w Brodach pp. Wilh Landesberg apt.
„ „ Adolf Lateiner.
„ „ Marbach & Landau.
„ „ K B Witosławski.
„ „ P. S. Franzos.

w Brzeżanach p. Emil Herwy.
„ Drohobyczu pp. Józ Aichmüller,
„ „ T Jabłoński,
„ „ P. Partykiewicz.
„ Horodence p. M. Axentowicz.
„ Jarosławiu pp Józef Rohm,
„ „ Bracia Juskiewicz.
„ „ H. Kaufmann,
„ „ A. Tumidajski,
„ „ Jan Ludwig.
„ „ Jan Krempa.
„ Kołomyi u pp. E. Stenzl apt,
„ „ Wład Dąbrowski.
„ Przemyślu pp. Zygmunt J Kalicki apt.
„ „ Janowski & Strzyżowski,
„ „ Mayer O. Gans.
„ „ Alex. Mańkowski,
„ „ M. Krug,
„ „ M Kozłowski,
„ „ Wład. Nahlik apt.
„ Rzeszowie pp B. Zacharski,
„ „ A. Karpiński apt.
„ „ J Jaśkiewicz,
„ Samborze pp. Br. Zuławski.
„ „ Karol Maresz.
„ Skolem p. S. A. Lechowski.

w Stanisławowie pp. Albin Amirowicz.
„ „ Ad. Beil apt,
„ „ Kalman Jonas.
„ „ Wojciech Schaefer.
„ „ Jan Macura.
„ „ Tadeusz Szawiński
„ „ Wład. Glazarewicz.
„ Śniatynie Edward Böhm
„ Tarnopolu pp. H Skowroński,
„ „ K. Sochaniewicz,
„ „ Fr. Jamrógiewicz,
„ „ St. Kostygowicz.
„ „ Leon Fleischmann.
„ „ Herman Kahane.
„ „ E. Frantz,
„ Tarnowie pp. W. Müldner & Comp
„ „ F. Leszczyński,
„ „ H Kyas apt.
„ „ Mendel Esriel.
„ „ H Wittman apt
„ „ Tadeusz Scharf,
„ „ Piotr Meth.
„ „ H. Itgar.
„ Wygodzie pod Doliną p. J. Poltzer.
„ Żółkwi p. Adolf Dadlec apt.

Składy prawdziwego Zacherlinu na prowincji mają wywieszone perskie plakaty.

J. Zacherl, we Wiedniu, Stadt, Golschmiedgasse 2 3142 6—12

Krople św. Jakóba.

Dla zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich chorób żołądka i nerwów, nawet takich, które się opierały wszelkim dotychczasowym lekom, specjalnie przeciw chronicznym katarom, osłabieniu żołądka kolkom, kurczom, złemu trawieniu, drażliwości, biciu serca, bolu głowy itp. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów z greckiego klasztoru Aetra z 22 najlepszych roślin leczniczych wschodu, z których każda dziś jeszcze między lekami pierwsze miejsce zajmuje, sprawiają wskutek zmieszania ich przy używaniu kropli skutek niezawodny.

Cena 1 flaszki po 60 ct. i 1 zł. 20 ct za gotówkę lub pobraniem. Skład główny M. Schulz Hannover, Schillerstrasse. Składy: We Lwowie w apt. Ruckera w *Brodach* w apt. pp. Lateinera i W. Landesberga. Dalej do nabycia u B. Zacherskiego w *Rzeszowie*. 3111 9—30

Naturalne i czyste

WINA

butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. Ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE,

według szczególnych cenników które rozsełа na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1012 13—24

wyłączny zastępca dla Galicji.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, tańszy jak farby olejne

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne *(Wasserglas),*

Antimerulion *środek przeciw grzybom,*

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips, Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, dawniej cukiernia Rotlendera.

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Bittnera ulopek ziołowy Schneeberg,

według lekarskiego przepisu ze świeżo wyciśniętych, leczniczych, po największej części podczas kwitnienia zbieranych ziół alpejskich z góry Schneebergu przyrządzony sok roślinny, okazał się od przeszło 30 lat jako pewny i szybko działający środek na zastarzały kaszel, długoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenia krtani i przewodu oddechowego, zapalnym i chronicznym katarom piersiowym i płucnym, kaszel krwisty i tuberkuły.

Cena flaszki 1 zł. 25 ct. w. a.

Bittnera Schneeberski ulopek ziołowy jest zawsze do nabycia:

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 3136 10—10

Nowości na suknie i kostjumy

w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerow

we Lwowie. IV

Wszelkie papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje

po najprzystępniejszych cenach

we Lwowie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)